Nr. 18. Lwów. — Niedziela dnia 22 stycznia. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 3 po 3 Kr. Winc. Jutro: Zaślub. N. P. M. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 7 m. 48 0 Zachód „ „ 4 „ 37 0 | Długość dnia g. 8 m. 49 0 Przybyło dnia 3 0 min.

Przegląd polityczny.

Nie mają snać szczęścia, czy może raczej nie mają politycznej zręczności nasze tromtadratyczne pisma, dość że i wtedy, gdy chcą rozsądnie przemówić, muszą strzelić bąka. A dzieje się to zapewne dla tego, że wszystko co robią, lubią robić demonstracyjnie, z wielkim hałasem, z wielką pompą. Chciały ostrzedz publiczność przed temi odezwami, wzywającemi do powstania, które nasi wrogowie rozrzucili w tysiącach egzemplarzy po Królestwie i Warszawie; chciały ochłodzić zapał gorących głów i zapobiedz temu, aby setki indywiduów złych i zepsutych nie skorzystały z zatargów międzynarodowych i nie poczęły odgrywać roli wielkich patrjotów, gotowych dla tego poświęcić wszystko dla ojczyzny, że nic nie mają i że właśnie na zawierusze politycznej mogą coś zarobić. Było to ze strony tych pism bardzo pięknie i bardzo rozsądnie; była w tem nawet pewna ofiarność, bo jak to zaznaczyliśmy wczoraj poszły one nieco dalej i potępiły teorję powstańczą, dla której dotąd miewały tylko same zachwyty i uwielbienia. Ale trzeba to było zrobić spokojnie, cicho, bez demonstracji, bez jarmarcznego bum bum i bez mięszania do tego w swych artykułach Austrji i jej międzynarodowego stanowiska. Cel byłby osiągnięty, bo publiczność nasza byłaby ostrzeżoną, a nie narobiłoby się kwasów i nie dałoby się naszym wrogom sposobności do ułożenia denuncjacji na nas.

Wszak nasze pismo już kilka razy ostrzegało przed owemi rewolucyjnemi odezwami i nikt, nawet rosyjskie pisma nie potrafiły z naszych ostrzeżeń ukuć dla siebie broni przeciw Polakom Tymczasem jakże się wzięły do dzieła owe tromtadratyczne dzienniki? Oto przedewszystkiem postarały się o zrobienie sobie reklamy w Wiedniu. Nim w ich szpaltach pojawiły się owe ostrzegające artykuły, już miały wiedeńskie *blatty* i *pressy* depesze ze Lwowa, że takie to a takie artykuły pojawiają się w liberalnych polskich pismach. Nareszcie pojawiły się — i w jaki sposób? — Oto jednego dnia, mniej więcej w jednakowem brzmieniu, na miejscu naczelnem, czcionkami największemi, z butą straszną, słowem rodzaj manifestu, jeżeli nie całego narodu, to w każdym razie pewnego jego odłamu, reprezentowanego przez pewien zastęp dzienników.

Oczywiście, że na taki żer rzuciła się z wilczym apetytem pełna do nas nienawiści prasa centralistyczna. A jeżeli Richelieu mawiał, że dość dwóch wierszy, byle o czem napisanych, aby udowodnić zbrodnię stanu i skazać człowieka na szubienicę, to cóż dziwnego, że w sążnistych artykułach, pełnych frazeologji i rodomontady znaleźli wrodzy nam dziennikarze wiedeńscy cały szereg motywów do zrobienia denuncjacji, że my chcemy pchnąć Austrję do wojny z Rosją dla tego, aby pieniędzmi i krwią austrjacko-węgierską odbudować sobie Polskę. Nie potrzeba być zbyt doświadczonym politykiem, aby zrozumieć, jak taka denuncjacja podziałała w Wiedniu, w Węgrzech, we wszystkich krajach przedlitawskich, gdzie nas szczerze nienawidzą — bo któż nas teraz w Europie kocha? — gdzie wszyscy boją się wojny jak ognia, bo rozumieją dobrze, że wojna to nietylko żałoba w rodzinach, ale także i podwojenie wszystkich podatków, gdzie więc z nienawiścią patrzą na każdego, kogo posądzają o to, że prze Austrją do wojny.

Opowiadano nam przed kilku dniami, że na jednym z balów w Wiedniu, pewna osoba bardzo wpływowa, zwykle zimna, małomówna i ostrożna w słowach, kiedy zaczęto mówić w kółku poufnem o wojnie i ktoś począł szanse tej wojny rozbierać, wpadła w taką irytację, że z najwyższym gniewem odezwała się: „w łeb kazałbym strzelać każdemu, kto chciałby wciągnąć naszę Monarchję w tę wojnę“. I takie zapatrywanie żywią wszyscy w Wiedniu i w Peszcie, jakoteż i w prowincjach niemieckich, a gdzie indziej, jak np. w Pradze, tem więcej nie życzą sobie wojny, im bardziej do trosk o przyszłość Austrji dołącza się miłość do Rosji. Można więc sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywołać musiały artykuły w dzisiejszych porannych pismach wiedeńskich, oskarżające Polaków i to w ogóle wszystkich Polaków, a nie pewien zastęp pism niedojrzałych — o to, że pragną wojny i prą do niej Austrją, aby sobie Polskę odbudować.

I trzeba nam tego było? *N. Reforma* gdy pisała swe rodomontady o jakichś gwarancjach, a inne pisma jak *Gaz. Narodowa*, gdy prawiła o braku ambasadorów polskich, którzyby z mocarstwami układali zaczepno-odporne traktaty, ani się zastanowiły pewno o tem, że dadzą pochop do takiej awantury i tak utrudnią stanowisko Koła polskiego w otwierającej się za parę dni Radzie państwa. Ale niechże widzą w tem dowód, jak trzeba być ostrożnym i jak we wszystkiem, co dotyczy stosunków międzynarodowych, nie wolno pisać dla gładkiego frazesu, dla blagi, dla bengalskiego ognia. Każdy wyraz musi być dobrze rozważony, zbadany, wystudjowany, bo wrogi czyhają. Taka *N. Presse*, która nas dzisiaj oskarża o to, że do wojny przemy, wie dobrze, że nietylko my do niej nie przemy, ale nawet, że gdybyśmy do niej parli, to nikt nie pytałby nas o zdanie i że tam, gdzie zapadnie o tej wojnie taka lub owaka decyzja, nie będzie nikt pytał się o to, ani myślał o tem, co na to powie ten lub ów polski dziennik; taka *N. Presse* mimo to w sążnistym artykule denuncjuje nas i oskarża, bo wie, że tem osłabi wpływ Koła polskiego i w dyskusji czy to nad kwestją gorzelniczą, czy nad którą inną, toczącą się w Radzie państwa, odejmie naszemu Kołu możność decydowania.

Na przykładzie rzecz tę jeszcze lepiej wyjaśnimy. Przypuśćmy, że była myśl załatwienia sprawy indemnizacyjnej na tej sesji Rady Państwa. Nie powiadamy przez to, że była taka myśl, ale dla przykładu tylko przypuszczamy, że ona była. Owóż po takich wrzaskach na Polaków, jakie się rozpoczęły dziś w Wiedniu, czy znalazłby się jaki rząd, któryby się odważył wnieść do Rady Państwa projekt ugody indemnizacyjnej? Więc niechże te pisma, które ciągle trąbią ze swych szpalt, jak przekupnie na jarmarku, że one tylko sprzedają prawdziwy towar patrjotyczny i stoją na straży interesów polskich, zrozumieją raz, że wszelka demonstracyjność nam szkodzi strasznie, że nasz ratunek jest tylko w tem, aby wrogom nie dawać żadnej zaczepki, że im my mniej będziemy hałasowali, im mniej o nas inni mówić będą, tem dla nas lepiej, tem spokojniej będziemy mogli pracować nad naszym rozwojem, nad politycznym wykształceniem naszego ogółu, nad wyrobieniem karności, solidarności i łączności, dającej wewnętrzną siłę.

To też *Czas* słusznie dziś powiada o tych występach naszych dzienników: „Zaiste lepiej byłoby milczeć, i jeżeli kiedy, to dziś powiedzieć należy: *trop de zèle.* W niebezpieczeństwa żadne nie wierzymy, raczej mniemamy, że stworzyćby je mógł ów zapał tak dalece przedwczesny iż wydaje się sztucznym, w zażegnywaniu urojonych. Cała zaś ta na razie jeszcze bardziej przykra niż śmieszna manifestacja, przekonała nas i wzmocniła w mniemaniu, że interes, godność a przedewszystkiem bezpieczeństwo nakazują nam zwłaszcza w chwili obecnej, trzymać się, o ile się da polityki milczenia, nietylko jako nalepszej, ale jako jedynej.“

W Belgji, wśród warstw robotniczych, znów się objawiać poczęło silne wzburzenie umysłów. Jak przed rokiem, podżegacze anarchistyczni włóczą się po okręgach górniczych, rozdają podburzające świstki i powieść Zoli „Germinal“, wystawiającą w niezmiernie ponurych barwach życie górników. Policja chwyta podżegaczy z rzemiosła i albo oddaje ich władzy sądowej, która nie wiedząc co z nimi począć, znów ich uwalnia, albo — jeśli są cudzoziemcami — wyrzuca za granicę, a oni wnet potem znowu wracają. Ta dwojaka procedura wyczerpuje wszystkie środki, któremi konstytucja pozwala organom bezpieczeństwa bronić społecznego porządku, bo w Belgji, jak zresztą prawie w całej Europie, panuje dziś manczesterska zasada, dozwalająca rzeczom dojrzewać jak się im podoba, gwoli uszanowania dla wolności opinji, wolności słowa, wolności osobistej i wszystkich innych wolności, które dostawszy się do rąk zbrodniczych, prowadzą prostą drogą do pożogi i mordów; a gdy już krew popłynie strumieniami, gdy dym pożarów pokryje cały kraj, natenczas dopiero ludzie spokojni odwołają się do „wolności zemsty“ i wówczas wszystko, co żyje, zszereguje się w dwa zastępy do bratobójczej rzezi.

Wszyscy rozumni ludzie widzą, że dawno już czas zawrócić z tej zgubnej drogi, po której kroczą dzisiejsze społeczeństwa. Lecz któż to pierwszy uczyni, kiedy do tego potrzeba genialnego inicjatora, pełnego chrześcjańskich uczuć? Specjalnie w Belgji nikt nie może się zająć naprawą społecznego organizmu, bo tam wszystko poszło w rozterkę, wszystkie siły oddano na rzecz walki stronniczej. Stronnictwo katolickie, które niedawno, po wielu latach prześladowania, dobiło się władzy, nie może odrazu zdemolować gmachu, wzniesionego powoli przez liberalnych bezwyznaniowców, bo byłoby samo się zagrzebało pod jego gruzami. Ono więc ostrożnie wyjmuje zmurszałe cegły i wstawia nowe, zdrowe — zaprowadza naukę religji w szkołach, podnosi, gdzie może, wpływ duchowieństwa na ludność — i broni się od zawziętych ataków obozu bezwyznaniowego, któryby na wszystko przystał za cenę klęski „przebrzydłych katolików“. Więc to jest jedna walka, zużywająca siły narodu, a jest jeszcze druga, równie zawzięta, chociaż wywołana sztucznie, przez ambitnych próżniaków. Wallonowie walczą z Flamandczykami o kwestje narodowościowe, które spały sobie spokojnie kilkaset lat, nieznane przez nikogo. Dziś dopiero poczęto wygrzebywać zapomniany język pierwotnych mieszkańców niziny belgijskiej i tu i ówdzie wołać, że powszechnie a bez wyjątku panujący dziś język francuski zajmuje stanowisko uzurpatorskie, więc precz z nim, niech w szkołach, urzędach i instytucjach prawodawczych ustąpi miejsca całkiem, albo bodaj połowę językowi flamandzkiemu; Wallonowie oparli się. Wnet znaleźli się wodzowie obu prądów, którzy w tym „interesie“ znaleźli dla siebie racją bytu i źródło dobrobytu i zaczęła się walka, a czem ona ognistsza, tem lepiej wodzom, więc się starają, żeby była ognista. Duch ludzki potrzebuje walki, więc kiedy nie ma poważnego celu, walczy o urojony.

Położenie Belgji jest jeszcze przez to smutniejsze, że na wojsko tam liczyć nie można w razie wybuchu robotniczych rozruchów. Bo w kraju tym nie ma powszechnej służby wojskowej, do szeregów idą tam dobrowolnie, uciekając od nędzy w domu, młodzi robotnicy, czujący naturalnie tak, jak wszyscy robotnicy.

Co prawda, fabryczne prawodawstwo w Belgji złe jest. Tam nic robotnika nie broni przed wyzyskiwaniem fabrykanta; ani tam liczba godzin nie uregulowana, ani praca kobiet i dzieci nie ujęta w żadne normy, ani zakazu nie ma wypłacania robotnikom kartkami do szynków, ani wreszcie nie pomyślano o odpowiedzialności służbodawcy za kalectwo robotnika lub śmierć jego. Katolickie stronnictwo ma w swym programie reformę ustawodawstwa fabrycznego, ale liberałowie — fabrykanci, kapitaliści, giełdziarze — za nic w świecie do tej reformy dopuścić nie chcą, bo tu o ich kieszeń idzie, a że są zręczni, umieją wyzyskiwać popularne hasła i niemi pokrywać swe egoistyczne cele, więc jeszcze uchodzą za przyjaciół ludu, a wrogami jego mianują katolików. Tak już jest prawie w całej zachodniej Europie, tak jest i u nas, tylko w szacie cokolwiek odmiennej, ale nigdzie nie doszło do takiego stopnia, jak w Belgji. I jak powszechnie przewidują, powtórzą się tam przeszłoroczne sceny.

Rumuński *Lloyd* — gazeta wychodząca w Bukareszcie — opowiada, że przed paru dniami rosyjski poseł Hitrowo rzekł do pewnego dostojnika rumuńskiego: — „My, Rosjanie, jużeśmy w części odzyskali nasz wpływ na Bułgarją i niebawem większość Bułgarów znów zwróci się ku nam, abyśmy po raz wtóry oswobodzili ich z niewoli. Przyznaję, że teraźniejszy rząd bułgarski coś przecie dobrego zrobił, bo poobcinał konstytucyjne swobody, a tem poświadczył, iż miałem racją, mówiąc zawsze, że tirnowska konstytucja nie odpowiada obyczajom i rozwojowi Bułgarów.“

Jest to więc dla Bułgarów przedsmak tego, czego doznają, gdy Rosjan poproszą o „powtórne ich oswobodzenie z niewoli“. Ale to jeszcze w dal kiem polu. — Ciekawsze jest to, że Rosjanie „już w części odzyskali swój wpływ.“ Czegoż więcej — rzecz się bardzo pokojowo układa. A właśnie i w Berlinie opowiadano na giełdzie, że Bismark komuś gdzieś powiedział temi dniami, że nie spodziewa się wojny w ciągu następnych trzech lat. Opowiedział tę nowinę pewien bankier hamburski, a choć temu nikt nie uwierzył, bo uwierzyć byłoby szczytem naiwności, jednakże wszyscy na giełdzie lżej odetchnęli i kursa poszły w górę.

Oto i wszystko, co o zatargu wiszącym w powietrzu przyniosła dziś poczta.

Spór między Włochami a Francją prawdopodobnie będzie rostrzygnięty sądem polubownym. Wczorajszy telegram podał doniesienie *Temps*, że sprawa weszła na pomyślne tory. Dziś donoszą, że włoski ambasador był u p. Flourensa i oświadczył w imieniu Crispiego, że Włochy są ożywione jak najlepszemi chęciami i że sprawa zaczyna się układać tak, iż można będzie Francji dać zadosyćuczynienie.

Ale tymczasem stał się drugi wypadek. Do portu w Nicei zawinął francuski parowiec z ładunkiem zboża, którego wyładować nie mógł, bo mu nie chciały ustąpić z drogi dwa parostatki włoskie. Zaczęła się zwada, przybył komendant portu, ale i jego rozkazu nie usłuchały włoskie parostatki. Skończyło się tymczasem na spisaniu protokołu.

Pol. Corr. donosi z Warszawy, że militarne przygotowania wciąż się prowadzą na wielką skalę w całem Król. Polskiem, twierdze ciągle są coraz mocniej uzbrajane, a do Dubna i do Równa niebawem przybędą nowe wojska — po jednej dywizji do każdej z tych twierdz.

Lord Churchill, będąc teraz w Moskwie, odwiedził jen. Ignatiewa i witając się rzekł: „Pragnę poznać naczelnika narodowego obozu“, a na to Ignatiew skromnie: „W Rosji nie ma politycznych stronnictw, więc nie reprezentuję żadnego narodowego obozu, chyba tylko daję wyraz narodowemu uczuciu“!

Korespondencje.

Poznań 18 stycznia.

(*Dr. K*) Z niezawisłości przekonań słynęły niegdyś sądy pruskie; było to bardzo dawno i od tego czasu wiele się zmieniło, aż wreszcie dziś stały się one powolnemi narzędziami władzy administracyjnej. Jaskrawym dowodem na to, niech posłuży najświeższej daty przykład.

W przeszłym roku, w powiecie lubawskim, przy wyborach do parlamentu niemieckiego, agitowali jawnie i gorliwie na rzecz polskiego kandydata dra Rzepnikowskiego, Polacy: ławnik gminny Marjan Zellma, poborca podatkowy Błędowski i wójt Karbowski. Za to ich złożono z urzędu, oni wnieśli skargę do berlińskiego trybunału administracyjnego, który dnia 11 b. m. rozpatrzywszy sprawę, zatwierdził wyrok władzy powiatowej, motywując swą uchwałę w ten sposób: „Najważniejszym celem frakcji polskiej tak w parlamencie niemieckim, jak i w sejmie pruskim, jest oderwanie części państwa pruskiego i utworzenie osobnego polskiego państwa. Kandydat polskiego stronnictwa nie wyjawił wprawdzie przed wyborcami tego celu, ale to jeno dla tego, że to się samo z siebie rozumie, albowiem, gdyby był wybrany na deputowanego, to wstąpiłby do frakcji polskiej, co także wątpliwości nie ulegało dla żadnego z jego wyborców. — Ławnicy i wójtowie są tak samo urzędnikami państwowemi, jak wszyscy inni urzędnicy i obowiązani są postępować odpowiednio do złożonej przysięgi. Jeżeli oni przeto popierali agitatorskie usiłowania polskiego stronnictwa, więc działali sprzecznie ze złożoną przysięgą, w której przyrzekali J. K. M. królowi pruskiemu poddaństwo, wierność i posłuszeństwo, jako też sumienne przestrzeganie konstytucji, a ta sprzeczność ich czynu z obowiązkiem wypływającym z przysięgi wynika tem oczywiściej, że J. K. M. najwyższem orędziem z dnia 4 stycznia 1882 roku rozkazał jeszcze dodatkowo zwrócić uwagę urzędników na to, że powinni się z dala trzymać od agitatorskich a rządowi wrogich zabiegów podczas wyborów“.

Rzecz naturalna, że urzędnik państwowy nie powinien agitować przeciw rządowi, któremu samem przyjęciem służby ślubuje posłuszeństwo. Lecz jakim sposobem urzędników niepaństwowych ale gminnych, autonomicznych, wybieralnych, zaliczono do rzędu funkcjonarjuszy państwowych? Jeśli każdy ławnik gminny, każdy wójt, jest urzędnikiem królewskim, to do zawieszenia konstytucji i wprowadzenia rządów absolutnych wystarczy wszystkich pełnoletnich mężczyzn obdarować jakiemiś wybieralnemi godnościami — wszakże to ani fenika nie będzie kosztowało.

O potworności argumentu, że „frakcja polska w parlamencie i sejmie przedewszystkiem dążą do oderwania części państwa pruskiego i do utworzenia odrębnego państwa polskiego“ — o tej potworności mówić zbyteczna i to nie dla tego, że to nieprawda, ale przedewszystkiem dla tego, że to absurd, bo jakże na sejmie, działającym podług regulaminu, i ściśle w granicach konstytucją określonych, można przeprowadzić cokolwiek sprzecznego z zasadniczem prawem? Gdyby to się stało na sejmie, to on przestałby być legalną prawodawczą instytucją, powołaną przez króla, stałby się sejmem rewolucyjnym, a więc nie takim, do jakiego odbywają się wolne wybory na mocy królewskiego reskryptu.

Sprawa o niemieckie wykłady religji w gimnazjach odezwała się echem aż we Włoszech. Jest w Medjolanie dziennik *Osservatore Cattalico*, przyjmujący kukułcze jaja protestanckich pisarzy, stojących na żołdzie kanclerskiego urzędu. Ten to dziennik wystosował do nas reprimendę, zapewniając, że ks. arcybiskup Dinder wydał swe znane rozporządzenie na rozkaz z Watykanu; dalej surowo potępia jednego z naszych kanoników, osobistość w całej prowincji znaną i poważaną, a potępia za jakieś „krnąbrne zachowanie się w obec przełożonej duchownej władzy“; następnie dziwi się ogromnie, że wśród naszej ludności są „żywioły, które przez egoizm dopuszczają się nieposłuszeństwa w obec ks. arcybiskupa“; i w końcu grozi interwencją Stolicy Apostolskiej; „która musi stanąć w obronie swego przedstawiciela“ i która nie przyjmie deputacji, udającej się do Rzymu ze skargą na ks. Dindera.

Jesteśmy zdumieni. Jakie to żywioły egoistyczne dopuszczają się nieposłuszeństwa w obec arcybiskupa? Od kogo to będzie go broniła Stolica Apostolska? i kto do niej zamierza nieść skargę?

Wszyscy wiemy, że nie po to przybył do nas ks. Dinder, żeby odegrał bohaterską rolę. My go męczennikiem nie zrobimy, więc po cóż te niedorzeczności wypisuje dziennik włoski, mający o naszych stosunkach takie same pojęcie, jakie ślepy ma o kolorach?

Jest tu gra brzydka. *Osservatore cattolico* uchodzi za organ watykański, chociaż na prawdę nim nie jest. Tytuł tego pisma może jednak obałamucić wielu a wielu nieznających rzeczy, zwłaszcza, że podobnie się nazywa rzeczywisty dziennik Watykanu, *Osservatore romano.* Otóż, półurzędowcy pruscy, kierowani we Włoszech przez p. Schlözera, przedstawiciela Niemiec przy dworze papiezkim, eksploatują tytuł i reputację *Osservatore cattolico* w ten sposób, iżby zachwiać w nas zaufanie do Apostolskiej Stolicy. Nie uda się im — to rzecz jasna, ale kwasy tworzą.

Wiedeń 19 stycznia.

(?) Z Berlina donoszą, że sprawa bułgarska wcale się nie rusza. Jest to prawda, ale należy tę prawdę rozszerzyć i powiedzieć: cała sytuacja uwięzła, nie rusza się i nie ruszy się, aż w Bułgarji nastąpi p o ż ą d a n a przez pokojowe mocarstwa zmiana. Ta dyagnoza sytuacji jest już niezawodną. Rosja, Niemcy, Austrja będą się dalej zbroiły, niepokój ludności będzie dalej trwał, zapewnienia pokojowe nie będą znajdowały wiary, stosunki atoli polityczne między mocarstwami będą ciągle niezmienione, przyjaźne, dyplomacja nie będzie się wcale kusiła o to, żeby stanowi rujnującemu położyć koniec, bo wie, że nie ma na to sposobu innego, tylko zadowolnienie Rosji przez wydanie jej Bułgarji. Tego nikt dokonać nie jest w stanie, ani też nikt nie zechciałby kłaść ręki w ogień, jedna tylko Rosja — półurzędownie, czy nieurzędownie musi sobie tego kasztana upiec. Więc, aż do chwili, gdy po dokonanem zanarchizowaniu Bułgarji, Rosja ze swoją interwencją wystąpi, aż do tej chwili, nie zajdzie, bo nie może zajść, żadna zmiana w sytuacji. Nie jest to przepowiednia, ale logiczne następstwo wypadków dziejowych, do czego trzeba dodać zastrzeżenie, że stałość nieznośnej sytuacji może i pierwej doznać zmiany, w razie wypadków nadzwyczajnych czy to w Petersburgu, czy w Berlinie, w razie czyjejś śmierci itp.

Lecz jeżeli nic podobnego nie zajdzie, to będziemy obozem zbrojnym, aż do owej określonej chwili. Wtedy zostanie czasowa okupacja Bułgarji milcząco dopuszczoną, rozpoczną się rokowania — a rokowania, to pokój. Pierwej rokowania rozpocząć się nie mogą, gdyż nie ma dla nich podstawy. Musimy zatem stojąc na placówce czekać — na rewolucje i zamachy w Bułgarji. To będzie dopiero otwarciem wentylu bezpieczeństwa. Gdyby od owej chwili oddzielać nas miało nawet rok jeszcze i dłużej, to przez cały rok będziemy żyli na wulkanie. Eksplozji nie będzie, ale lonty będą zapalone. W takiej niewoli trzyma Rosja całą Europę; jest to dla niej tryumf, który rosyjskie gazety dopiero wtedy głosić zaczną, gdy tryumf ten okaże się dotykalnie w skutkach, w zajęciu Bułgarji. M o ż n a b y z a m k n ą ć r u b r y k ę p o l i t y k i z a g r a n i c z n e j, a ż d o o w e j r o z t r z y g a j ą c e j c h w i l i. Wszystko, co tymczasem dziać się będzie — a raczej czem ludzie sobie głowy będą zaprzątać — gdyż nic dziać się nie będzie prócz dalszego ciągu uzbrojeń — będzie to próżne, bezcelowe łapanie wiatru w polu.

Rzadko się zdarza korespondentowi, który polega na rzetelnych informacjach i jest sumienny, żeby mógł z taką pewnością określić sytuacją i ocenić wypadki, jak to tym razem w trzech już listach mogłem uczynić. Niestety nie mogę się spodziewać, żeby moje przedstawienie rzeczy zostało n a s e r j o słowami z dementowanem, a tem mniej faktami.

Usposobienie c a ł e j ludności w obec takiej perspektywy jest też tutaj nadzwyczaj ponurem. Przymus karnawałowy ludziom dotkliwie dokucza. Trudna rada, młodzież chce się bawić, a różne instytucje czekają na dochód z balów, więc muszą być bale.

Przywdziewają ludzie maskę wesołości, z niechęcią najwyższą płacą za bilety, ale o swobodę, o prawdziwą zabawę zbyt jest trudno.

Żałować trzeba, iż niezrozumiano tego, że w takiej sytuacji b a l p o l s k i, w obcem mieście nie może być właściwym; że nie odpowiada ani stosunkom, które ciążą na państwie, ani niebezpieczeństwom, jakiemi znowu naród polski jest zagrożony, a od których kto wie, czy najżyczliwsze i interesowane państwo uchronić go potrafi. To wiem, że człowiek, którego mądrość cały naród może najwyżej ceni, jest tem zgorszony, że młodzież polska nie powstrzymała się tego roku od publicznego balowania — w W i e d n i u.

Usposobienie w Rosji.

Czas otrzymał z Berlina list, opisujący teraźniejsze usposobienie społeczeństwa rosyjskiego, a potwierdzający zupełnie wszystkie te relacje o stanie umysłów w Rosji, jakieśmy my otrzymywali w ostatnich czasach. List ten, pełen zajmujących uwag, opiewa:

„Nie należy dawać wiary puszczanym w świat co chwilę wieściom o spiskach lub zamachach nihilistów. Są to echa dawnej przeszłości lub też wymysły policji i partji rządzącej, która postrachem dynamitowym chce utrzymać swoję przewagę nad umysłem cara, przedstawiając się ciągle jako jedyna podpora tronu i porządku. Prawdą jest atoli, że w Rosji i w stolicy panuje obecnie wielkie wzburzenie umysłów, wielkie niezadowolnienie, silna reakcja przeciw obecnemu kierunkowi i wzmaga się ustawicznie. Prąd ten opinji jak nazwać? Tu nosi on miano prądu liberalnego; ale słowo to w Rosji ma inne znaczenie, o wiele szersze niż na Zachodzie. Liberalizmem zowie się wszystko w Rosji, co jest pierwiastku europejskiego; co się nie zgadza, ażeby cofnąć państwo carów o dwa wieki wstecz do epoki przedpiotrowej; co nie chce, aby od Zachodu, jego pojęć, zasad i instytucyj postawiono znowu mur chiński. Pod tak pojętym sztandarem liberalizmu mieści się konserwatywna arystokracja, dziś przez nowe żywioły czynowniczo wyparta ze stanowisk urzędowych, z arystokracją dworjaństwo czyli szlachta uszczuplona w zakresie ziemstw, a dalej sfery wojskowe, czujące pogardę do wszechwładnego czynownictwa i bardziej jeszcze despotycznego dziennikarstwa, a wreszcie do tego obozu liberalnego należy cały świat naukowy i literacki, wszystko co poważniej myśli, uniwersytety z profesorami i uczniami. Pierwsze hasło oporu przeciw nowym rozporządzeniom ministra oświecenia wyszło od kilku profesorów uniwersytetu petersburskiego. Wnet padli oni ofiarą; ale gdy dostali dymisję, uczniowie stanęli jak mur z wzorową solidarnością, która sprowadziła zamknięcie pięciu wyższych zakładów naukowych. Ruch ten uniwersytecki, zaręczyć wam mogę, nie ma nic wspólnego z nihilizmem, który wyszedł z mody, a jeśli jeszcze znajduje adeptów, to między fanatykami mało wykształconymi. Przeciwnie ruch liberalny coraz bardzie w różnych sferach opanowujący umysły, stanowi zbawienną reakcję przeciw zarazie nihilistycznej.

„Świeżo pojawiła się w Petersburgu odezwa w duchu liberalnym; występuje ona przeciw dzisiejszemu systemowi i kończy się wymownym okrzykiem, że „Rosją rządzą popowicze i karjerowicze z pośród kacapów!“

Jakoż istotnie kasta rządząca wyrodziła się od lat dwudziestu z synów popów, najniższej kategorji czynowników, popierana przez krzykaczy dziennikarskich pod wodzą Katkowa. Jak sam mistrz Katkow był niegdyś skrajnym konspiratorem, tak i cała ta kasta rządząca dziś Rosją wyszła ze szkoły przewrotu, z zasad niwelacji społecznej. Doszedłszy do przewagi, zwłaszcza skutkiem eksperymentów w krajach polskich po r. 1863 tak umiała owładnąć wszystkie sprężyny władzy, że ucisk jej niemniej w rdzennych prowincjach rosyjskich cięży nad społeczeństwem, jak w niemieckich krajach nadbałtyckich, na Litwie i w kraju przywiślańskim. — Czynownictwo w sojuszu z dziennikarstwem, w celach wyłącznie karjery, narzuciło Rosji dyktaturę, wysnuło program wrzekomo ultra-narodowy i ultra-jedynowładczy, aby schlebiając szowinistom, autokratyzmowi oraz cerkiewnemu fanatyzmowi — losy państwa, wszystkie stanowiska od góry do dołu owładnąć w swe ręce.

Nienawiść do tego stronnictwa, wzgarda dla popowiczów, karjerowiczów i dziennikarzy od dawna objawiała się we wszystkich warstwach społeczeństwa rosyjskiego, ale zedrzeć tej palącej koszuli Dejaniry nie dozwalał wzgląd na ruch nihilistyczny, z którym liberalizm rosyjski nic wspólnego mieć nie chciał. Dziś, gdy się nihilizm uśmierzał, liberalizm podnosi głowę. Coraz głośniej odzywają się pytania: dokąd nas ten kierunek zaprowadzi: do czasów Iwana? Ale choć Iwan groźny bojarom ścinał głowy — oni jeszcze mieli stanowisko społeczne. — Oddzielenie Rosji od Europy — mówią tu dalej — może sprowadzić te następstwa, że Europa będzie chciała i potrzebowała się odgrodzić od państwa, które we wszystkich pojęciach i we wszystkich interesach z nią zrywa. — Nadto dawni panslawiści mówią, że kierunek Katkowa zabił panslawizm, podsuwając na to miejsce panrusycyzm, i wskazują, do czego ta polityka doprowadziła w Bułgarji, jak zniszczyła owoce dwuwiekowych w Rosji ofiar dla przyciągnienia pobratymczych ludów Wschodu.

W sferach, w których dawniej werbowano dyplomatów i mężów stanu, nie mówiąc już o pogardzonych i zdeptanych rosyjskich rodzinach niemieckich, tak do niedawna wpływowych, ale w sferach arystokratycznych rosyjskich twierdzą ogólnie, że idea stanu (*raison d'état*) w Rosji już nie istnieje, zastąpiła ją idea patrjotyczno religijna, fabrykatu pp. Katkowa i Pobiedonoscewa. Okrom drogi do Azji — gdzieby nas chciały Niemcy przerzucić — mówił mi przed paru dniami jeden bardzo poważny i znakomity mąż, mamy wszystkie drogi w Europie przerwane, co więcej, mamy zerwane pasmo tradycji, które dawało Rosji przewagę w akcji dyplomatycznej. Uczeni i ludzie wykształceni dochodzą do rozpaczy wobec programu Tołstoja, Pobiedonoscewa i obecnego ministra oświecenia Deljanowa, którzy zamknięcie uniwersytetów uważają niemal za błogi wypadek i pragnęliby wszystkie światła pogasić, cofnąć Rosją z torów cywilizacji w jakieś azjatyckie ciemności.

Noworoczne dekoracje dla przywódzców stronnictwa dominującego były niejako odpowiedzią na te dość jawne i bardzo szerokie oznaki reakcji liberalizmu rosyjskiego. Wywołały też wrażenie przygnębiające.

Stronnictwo rządzące jest bezwzględnie za pokojem, wraz z cesarzem Aleksandrem III. Nie chce ono bowiem nic więcej dla Rosji, tylko pra-

gnie *à tout prix* utrzymać obecnie *status quo* i swoją bezwzględną przewagę. *Journal de St. Petersbourg* pod formą programu nowego ministra skarbu Wiszniegradzkiego tę żądzę pokoju zwiastuje w formie nie zbyt dyplomatycznej, gdy twierdzi, że monarcha, któryby chciał dziś wojny, byłby pozbawiony zmysłów.

Giełdy europejskie mimo tak drastycznych wyrażeń dziennika urzędowego naznaczyły udzielenie dekoracyj zniżką kursów. W Petersburgu w obozie liberalnym tłómaczą tę oznakę giełdową w ten sposób: że wojna, do której istotnego powodu dyplomatycznego nie ma, staje się nieuniknioną koniecznością, skutkiem przeciwieństwa kierunku dzisiejszej oficjalnej Rosji z całą Europą. Odznaczenie przez cara ludzi, co ten system reprezentują, konieczność tę starcia cywilizacyjnego zbliża. W sferach oficjalnych jest nietylko chęć pokoju, ale łatwo poznać dobrze ukrytą bojaźń wojny. W obozie liberalnym jest jej pragnienie — a pomimo patrjotyzmu, jakim się Rosjanie zawsze i wszędzie odznaczają, roz pacz nad obecnym stanem wewnętrznym doszła tak daleko, iż często można słyszeć zdanie, iż Rosją jedynie kampanja przegrana uratować może, i częste porównanie z kampanją 1859 r., która pokonanej Austrji otwarła wrota życia konstytucyjnego. Od rządów synów popów, karjerowiczów i dziennikarzy — mówią tu — kampanja przegrana tylko nas wyzwolić zdoła."

SEJM.

Sprostowanie. W łamaniu szpalt sprawozdania z czwartkowego posiedzenia Sejmu, pomieszczono początek relacji o mowie posła Kozłowskiego na samym końcu sprawozdania. Tymczasem poseł Kozłowski przemawiał bezpośrednio po pośle Madeyskim, — i on to właśnie podnosił potrzebę ograniczenia kosztów leczenia, jakoteż odjęcie subwencji na operę. Cały przeto początek relacji o mowie posła Kozłowskiego wstawić należy bezpośrednio po postawionym przez posła Madeyskiego wniosku o zaprowadzenie biura kodyfikacyjnego w Wydziale krajowym.

(XXVI posiedzenie z d. 20 stycznia 1888.)

(Dokończenie.)

W rozprawie ogólnej p. Starowiejski bronił w wymownych słowach przedstawienia komisji podnosząc przedewszystkiem, iż rząd w dążeniu wzmocnienia sił finansowych państwa powinien zachować pewną miarę i granicę. Zamierzony nowy system opodatkowania spirytusu grozi w wysokim stopniu interesom propinacji i interesom rolnictwa kraju i że to się równa konfiskacie praw propinacji.

Nie równowaga budżetowa, lecz dobrobyt krajów jest podstawą potęgi państwa, a dbając o ten dobrobyt należy unikać zbytniego przeciążenia krajów tego rodzaju podatkami.

Imieniem c. k. Rządu odpowiadał JE. p. Namiestnik, iż obawy komisji polegają li tylko na przypuszczeniach, bo dotąd projekt rządowy nie jest znany, zapewnia dalej, że rząd popiera gorzelnictwo rolnicze i że jakikolwiek będzie system opodatkowania, o konfiskacie praw propinacji nie może być mowy; wreszcie zwraca p. Namiestnik uwagę Izby, że podatek od wódki nie może być uwzględniany ze stanowiska jednego kraju koronnego, bo to zależy od ugody z drugą połową monarchji zawartej.

Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęła Izba w rozprawie szczegółowej wszystkie wnioski komisji.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z wniosku posłów Henzla, Abrahamowicza i Augustynowicza w sprawie założenia we Lwowie i Krakowie domów składowych, przedstawił poseł Adam Sapieha z następującymi wnioskami:

1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu postarać się o wprowadzenie w życie jak najrychlej po jednym domu składowym w dwóch znaczniejszych miastach zachodniej i wschodniej części kraju (o ile możności w Krakowie i Lwowie), na podstawie gwarancji ze strony kraju;

2. Na cel powyższy, wyznacza Sejm roczną kwotę, zł. w. a. 21,000, najdalej do końca roku 1912. — Fundusze te, o ile na to nie wystarczą własne dochody domów składowych, użyte być mają przedewszystkiem na pokrycie kosztów oprocentowania i amortyzacji kapitałów zainteresowanych w założeniu tychże i otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt do tej wysokości na rok 1888.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzić rokowania z gminami, w którychby domy składowe miały być założone, a w razie ujemnego rezultatu tych rokowań, z instytucjami finansowemi lub dającemi odpowiednie gwarancje spółkami, w celu spowodowania tych gmin, instytucyj finansowych lub spółek, aby przyjęły na siebie obowiązek uzyskania koncesji na domy składowe, do pełnienia wszelkich zobowiązań z tych koncesyj wynikających i stałego utrzymywania pod kontrolą Wydziału krajowego domów składowych.

4. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia potrzebnych umów o założenie i utrzymywanie domów składowych pod warunkiem, że gminy, w których domy te będą założone, zobowiążą się przyczynić odpowiednio do kosztów założenia i utrzymywania tychże.

5. Na wypadek koniecznej potrzeby, Sejm upoważnia Wydział krajowy, do postarania się o koncesje na powyższe domy składowe na rzecz kraju.

P. hr. Golejewski domagał się wyjaśnienia, co znaczy drugi ustęp wniosku komisji, mianowicie na jakie to koszta oprocentowania i amortyzacji ma być użytym fundusz 21,000 zł.

P. Gross jest zdania, że ustęp ten jest niejasny, gdyż nie określa stosunku między Wydziałem krajowym a przedsiębiorcami i domaga się zastąpienia tego ustępu poprawką w tym duchu, iż fundusz ten użytym być ma na pokrycie kosztów administracji Poprawka jednak ta nie uzyskała dostatecznego poparcia.

Do każdego punktu wniosku komisji żądał p. hr. Golejewski wyjaśnienia od sprawozdawcy, ale przemówienia te usposobiły tylko Izbę wesoło.

Projektowane przez komisje wnioski uchwaliła Izba jednomyślnie.

Z kolei wnosił sprawozdanie komisji drogowej z wniosku naglącego posła Wł. Struszkiewicza w sprawie taryf kolejowych i ewentualnego upaństwowienia części kolei Karola Ludwika poseł Wł. Koziebrodzki.

Izba zgodnie z wnioskami uchwaliła bez rozpraw następujące rezolucje:

I. Wzywa się c. k. Rząd, by na mocy przysługujących mu praw, względnie wpływu, postarał się o stałą reformę taryf kolejowych w tym duchu, by w ruchu wewnętrznym i przewozowym, produkcja zagraniczna nie była protegowaną za pomocą najrozmaitszych karteli i refakcyj taryfowych ze szkodą produkcji krajowej.

II. Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd, ażeby ze względu na termin, w którym w moc artykułu 19 koncesji z dnia 3 marca 1857 służyć będzie państwu prawo wykupna kolei Karola Ludwika, po dokładnem zbadaniu stosunków zarządu tejże kolei rozważył, czy przy tej sposobności nie dałyby się wprowadzić zmiany, których wymaga interes państwa i kraju naszego — a w szczególności czy nie byłoby wskazanem przejęcie na rzecz państwa podlegającej wykupnie części tejże kolei.

Z kolei nastąpił dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na r. 1888.

W rozprawie szczegółowej wniósł p. Kozłowski do rubryki I „koszta reprezentacji kraju" rezolucją, złożoną z trzech punktów, a domagającą się: a) zniesienia dyet poselskich, b) ewentualnie zniżenie ich z 5 zł. na 3 zł. jak były dawniej, c) w razie uchylenia obu poprzednich żądań wnosi p. Kozłowski, ażeby niewypłacano dyet tym posłom, którzy bez usprawiedliwienia się nie biorą udziału w pracach sejmowych i komisyjnych.

Tylko dwa ostatnie punkta uzyskały poparcie Izby.

P. Antoniewicz popiera rezolucje p. Kozłowskiego, natomiast p. Pietruski wnosi przejście nad niemi do porządku dziennego, z uwagi, że Sejm dawniejszy uchwalił podwyższenie dyet na życzenie posłów mniej zamożnych, a od czasu tego podwyższenia stosunki we Lwowie nie zmieniły się tak, ażeby można zniżenie proponować — owszem wszystko podrożało. Co do trzeciej rezolucji Wydział krajowy byłby w nader przykrem położeniu zaprowadzenia jakiejś tajnej policji, któraby śledziła każdy krok każdego posła.

P. ks. Siczyński widzi we wniosku zniżenia dyet tendencję reakcyjną i przy tej sposobności robi p. Kozłowskiemu zarzut z tego, że jest „Verwaltungsrathem" kolei Łupkowskiej.

Po przemówieniu sprawozdawcy Izba uchyla rezolucje p. Kozłowskiego i przyjmuje rubrykę I według wniosku komisji: A. Sejm krajowy: zł. 65,176, B. Wydział krajowy: 37,000 zł.

Do rubr. II (koszta zarządu) wnosi p. Kozłowski rezolucją w sprawie uproszczenia wewnętrznej manipulacji kancelaryjnej i rachunkowej w Wydziale krajowym. P. Bobczyński utrzymuje, że buchalterja w Wydziale krajowym jest wzorowa.

Ks. Adam Sapieha stawia wniosek naglący, który domaga się wyboru komisji oszczędnościowej z 9 członków złożonej, która podczas przerwy aż do ponownego zebrania się Sejmu, mogłaby się gruntownie rozpatrzeć, w których działach budżetu krajowego dałyby się wprowadzić oszczędności, gdyż tak jak dotychczas dalej iść nie może.

P. Pietruski odpowiada p. Kozłowskiemu, że nad sprawą uproszczenia urzędowania w Wydziale krajowym zastanawiały się już trzy ankiety i wszystkie doszły do tego rezultatu, że nic wytknąć nie mogły. Uproszczenia na wzór manipulacji przyjętej w instytucjach finansowych, gdzie wszystko załatwia się *brevi manu*, w krótkiej drodze, w administracji krajowej wprowadzić niepodobna. Wydział krajowy nie zaprowadził u siebie biurokracji, ale porządne urzędowanie w tak rozległej administracji jak krajowa koniecznie potrzebne. Mówca wnosi przejście do porządku dziennego nad rezolucją p. Kozłowskiego.

P. Kozłowski polemizując z poprzednim mówcą, utrzymuje, że biurokracją widzi w przejęciu się zasadą: „quod non est in actis non est in mundo," a ta zasada góruje w Wydziale krajowym.

Nawiasowo wspomina mówca o kwestji wycieczek osobistych pp. Antoniewicza i Siczyńskiego, którzy mu zarzucają, że zasiada w radzie zarządzającej koleją Łupkowską. Jeśli zasiadanie w radzie kolei, która pierwsza wprowadziła język polski w administracji swojej i ma służbę urzędującą w języku polskim jest zbrodnią — to mówca zarzut ten przyjmuje. — (Brawa i oklaski).

Po przemówieniu sprawozdawcy Izba uchyla rezolucję p. Kozłowskiego i przyjmuje pozycje 17 do 33 rubryki II, obejmujące płace i remuneracje urzędników Wydziału krajowego, pensje, zaopatrzenia, dary z łaski i zaliczki w łącznej kwocie 237,839 zł.

Przy poz. 33, obejmującej zaliczki: dla Antoniego Kraczyły, ekspedytora, 1000 zł.; Zygmunta Kossowskiego, praktykanta rachunkowego 900 zł. i Jerzego Jabłonowskiego, koncepisty 3600 zł., spłacalne w 120 ratach miesięcznych i ubezpieczonych na policach asekuracyjyych — wywiązała się nader szeroka dyskusja, która zabrała Sejmowi przeszło dwie godziny — bardzo drogiego czasu.

P. Wład. Wolański wniósł skreślenie pozycji; p. hr. Koziebrodzki zażądał wyjaśnień na jakich podstawach komisja proponuje zaliczki zwrotne w 10 latach. P. Pietruski musiał wskutek tego rozszerzać się nad opłakanymi prywatnymi stosunkami petentów, jakkolwiek interpelant mógł „w krótkiej drodze" zasięgnąć informacyj w aktach komisyjnych. P. Skałkowski przemówił za udzieleniem zaliczek ludziom, którzy bez własnej winy popadli w kłopoty finansowe, oddziaływające ostatecznie niedobrze na zdolność urzędnika do pracy. Mówca przytoczył przykład, gdzie nieudzielenie zaliczki urzędnikowi pewnej instytucji finansowej popchnęło go w otchłań długów lichwiarskich, tak że zmarł w kompletnej ruinie materjalnej i moralnej. — Żywo oponuje ks. Sapieha Adam, który nie chce stawać na tem stanowisku, ażeby ze względów litości i miłosierdzia dawano komuś stanowisko urzędowe na 10 lat w arendę — i stawia odpowiedni wniosek.

Marszałek uprasza mówców, ażeby raczyli o ile możności skracać swoje przydługie nieco wywody w tak podrzędnej sprawie.

Mówią jeszcze ponownie hr. Koziebrodzki przeciw, p. Romanowicz za wnioskiem komisji, który też po przemówieniu sprawozdawcy znaczną większością uchwalono.

Następnie uchwaliła Izba bez rozpraw pensję emerytalną dla Seweryna Karpuszki b. inżyniera biura melioracyjnego w kwocie 413 zł. rocznie, i przyjęła dodatkową do Rubr. II. rezolucję p. Madeyskiego, zmodyfikowaną przez p. Skałkowskiego w tym duchu, iżby „Wydział krajowy celem starannego przygotowania wszelkich projektów do ustaw poruczył czynność kodyfikacyjną przy układaniu projektów jednej osobistości odpowiednio do tego uzdolnionej."

O godz. 3 min. 35 odracza Marszałek posiedzenie do wieczora.

* * *

(Posiedzenie wieczorne).

Początek o godz. 7 min 30.

P. Merunowicz ogłasza rezultat wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego z całego Sejmu. Na 86 głosujących otrzymał p. Leon Chrzanowski głosów 70 Został przeto wybrany.

Izba przystępuje do dalszych rozpraw nad budżetem, mianowicie do Rubr. III: Koszta leczenia.

P. Kozłowski w myśl uwag poczynionych w dyskusji ogólnej podnosi myśl utworzenia okręgów konkurencyjnych szpitalnych i stawia rezolucją do Wydziału krajowego, ażeby zbadał, czy myśl ta nie mogłaby wejść w życie ustawowe.

P. dr. Bobrzyński zabiera głos do strony formalnego traktowania tego wniosku, wyrażając prośbę, aby Izba wszystkie przy budżecie stawiane wnioski samoistne, odsyłała do komisji budżetowej, jak to się praktykuje w Radzie państwa. Niepodobna, aby Izba decydowała doraźnie nad wnioskami całkiem nowymi, nad któremi nie było nawet fizycznej możliwości zastanowić się dokładnie.

P. Goldmann sprzeciwia się wnioskowi p. Kozłowskiego ze względów rzeczowych i wnosi przejście do porządku dziennego.

Referent rubryki III, p. Hausner, polemizuje z p. Kozłowskim, stanowczym przeciwnikiem łożenia co raz to większych kosztów na rzecz szpitali.

Mówca uważa jednak, że oponent zeszedł w tym roku nieco ze stanowiska absolutnej opozycji i przyznał w zasadzie, że wzrost kosztów jest konieczny. Wzrost ten jest w ostatnich latach zupełnie normalny. Mówca zestawia dowód statystyczny, że galicyjski budżet krajowy dając 19% swoich dochodów na cele lecznicze daje prawie najmniej w stosunku do innych krajów monarchji. W stosunku do całości podatków opłacanych na rzecz funduszów i państwowego i krajowego, wydaje Galicja na cele szpitalne tylko 2½% — więc niesłychanie mało.

Przy tej sposobności mówca daje wskazówkę, że możnaby zniesieniem loterji, na rzecz której ludność galicyjska opłaca 1,400 000 zł., zrobić pewną koncesją dla celów humanitarnych. Zasada konkurencji do kosztów szpitalnych jest nie do przyjęcia z powodu przeróżnych trudności.

Izba uchylając wnioski p. Kozłowskiego, przyjęła rubrykę III w sumie 693.000 zł.

Bez rozpraw uchwalono:

Rub. IV (koszta szczepienia) w kwocie 56.900 zł. Rub. V (wydatki sanitarne) w kwocie 8.000 zł. Rub. VI (zasiłki dla zakładów dobroczynności) w kwocie 14.174 zł.

Rub. VII. opejmuje wydatki na cele wykształcenia i oświaty. Referują: Wład. ks. Sapieha, St. Badeni, dr. Bobrzyński.

P. ks. Kowalski z ubolewaniem konstatuje fakt, że w tym roku Zarząd ruskiego narodnego domu we Lwowie, odmówił dyrekcji subwencjonowanego przez kraj teatru ruskiego swojej sali na przedstawienia, wymawiając się względami bezpieczeństwa ogniowego, wbrew opinji organow kompetentnych miejskich, które orzekły, że niebezpieczeństwa nie ma. Mówca rzuca myśl, ażeby wówczas, kiedy reprezentacja krajowa przystąpi do uchwalenia pewnej kwoty na rzecz wybudować się mającego we Lwowie nowego teatru polskiego wzięto pod rozwagę, czy nie należałoby w tymże teatrze osobną teatralną salę przeznaczyć dla teatru ruskiego, nie mniej akcentuje mówca silnie ideę dawania utrakwistycznych polsko-ruskich przedstawień raz w tygodniu w nowym teatrze polskim, który stanie zapewne przy znakomitej pomocy ze strony kraju.

Przemówienie ks. Kowalskiego powitano bardzo przychylnie.

Referent p. Badeni podnosi, że podczas gdy reprezentacja krajowa czyni wszystko, ażeby poprzeć rozwój sceny narodowej ruskiej — ruska instytucja narodowa, Dom narodny czyni — z motywów antinarodowych — wszystko, ażeby scenę tę pogrzebać.

Przy pozycji 4.500 złr. na internat OO. Zmartwychwstańców we Lwowie zabiera głos p. Leniński imieniem klubu ruskiego i odczytuje przygotowaną mowę *de omnibus rebus quibusdam aliis* tylko nie o internacie: o hierarchji społecznej, o straży pożarnej, o Stańczykach, o stosunkach parafialnych w djecezji krakowskiej. Marszałek zwraca uwagę mówcy, że wypada mu trzymać się przedmiotu. Mówca przewróciwszy parę kartek stanowiących podstawę jego elokwencji, odczytuje dalej szereg coraz to nowszych i coraz silniejszych inwektyw na wszystko i wszystkich. W pośród ogólnego oburzenia Izby i wołań: do rzeczy! kończy mówca swój *speech* wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad pozycją 4.500 złr, który to wniosek Izba ogromną większością odrzuciła.

Pozycją na subwencje dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach do rozporządzalności Wydziału krajowego uchwaliła Izba na wniosek p. Romanowicza podnieść z 2.000 zł. na 3.000 zł.

Uchwalono wnioski p. Czerkawskiego, ażeby Czytelni akademickiej i Bratniej pomocy słuchaczy wszechnicy we Lwowie udzielić po 200 zł. — natomiast udzielono drugiej bursie tarnopolskiej zostającej pod zarządem p. Dniestrzańskiego na wniosek p. Maksa 200 zł. — oraz dodatkowo pensjonatowi żeńskiemu p. Iwańskiej w Przemyślu 500 zł.

Sumę rubr. VII uchwalono w ogólnej wysokości 747.379 zł. *).

Rubr. VIII: Konserwacja pomników historycznych: uchwalono w wysokości 15 154 zł. z uwzględnieniem wniosku p. Męcińskiego popartego gorąco przez p. Popiela, ażeby subwencję na restauracją kościoła w Biezu podnieść z 1000 zł. do 2000 zł.

Rubr. IX, kwaterunkowe żandarmerji uchwalono w wysokości 82.591 zł. bez rozpraw.

Rubr. X. „Drogi krajowe" uchwalono według propozycji komisji w wysokości 910.933 zł.

Przy tej rubryce p. Stanisław Jędrzejowicz zwrócił uwagę szefa departamentu dróg krajowych na znakomite rezultaty jakie przyniosło w okręgu rzeszowskim zastosowanie walców do konserwacji dróg. Mówca wykazał cyframi, że zaprowadzeniem większej liczby walców na drogach krajowych, dałoby się w budżecie drogowym osiągnąć niepospolite rezultaty oszczędnościowe.

P. Wład. hr. Badeni odpowiedział, że Wydział krajowy wie dobrze o tym systemie walcowania, że go sam wprowadził i że obecnie liczba walców na drogach krajowych jest zupełnie wystarczającą.

Ref. hr. Artur Potocki wyraził zdziwienie, że p. Jędrzejowicz, członek komisji budżetowej uwag swych nie podniósł w komisji. Zresztą złożył referent jak najchlubniejsze świadectwo administracji dróg krajowych, poczem Izba uchwaliła rubr. X bez zmiany.

*) Ze względu, że rubryka ta szczególniej interesuje wielu czytelników podamy wszystkie poszczególne jej pozycje, jednak dopiero w następnym numerze, gdyż dziś w obec nawału materjału sejmowego miejsca na to absolutnie nie mamy.

Rubr. XI. „Wydatki na szupaśnictwo" (referent p. Kazim. hr. Badeni) uchwalono w wysokości 27.000 zł. Rezolucję p. Merunowicza domagającą się doraźnie, ażeby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zbadanie kwestji założenia domów pracy, odesłano po dłuższej dyskusji formalnej do komisji administracyjnej.

Rubr. XIII „Budowy wodne i melioracyjne" (refer. p. Jan hr. Stadnicki) uchwalono bez rozpraw w wysokości 183.418 zł.

Rubr. XIV „Procenta od pożyczek i amortyzacja" przeszła bez rozpraw w wysokości 417.841 zł.

Rubr. XV. „Wydatki na cele rolnictwa i górnictwa" uchwalono w wysokości 93 492 zł.

Przy tej rubryce wniosła komisja (ref. p. Abrahamowicz) rezolucje:

I. Poleca się Wydziało i krajowemu, ażeby szkołę i warsztat stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie zwinął z końcem roku szkolnego 1887/8 jeżeli gmina i powiat stanisławowski nie udzielą jej na ten rok subwencji w kwocie łącznej 400 zł. i jeżeli takiej subwencji na lata następne jej nie zapewnią.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby dla warsztatu garncarskiego w Toustem zapewnił subwencję ze strony Rady powiatowej, a gdyby to okazało się niemożliwem, ażeby zakładowi temu albo nadał charakter zakładu krajowego, albo jako mniej potrzebny zwinął.

3) Petycje wniesione przez Towarzystwo pedagogiczne, szkołę Bernsteina, Justynę Gostyńską, Siostry Miłosierdzia w Przeworsku, Towarzystwo tatrzańskie, Rozalję Charzewicz, Zygmunta Langmanna, Julję Mleczek, Kamillę des Loges, Ludwika Veltzé i kurs handlowy w Stanisławowie — odstępuje się Wydziałowi krajowemu, a względnie komisji dla spraw przemysłu do załatwienia i postawienia wniosków na następnej sesji sejmowej.

4) Gdy cały szereg stowarzyszeń rękodzielników z celem przeważnie towarzyskim uprasza o subwencje, a udzielanie takich subwencyj nie może być zadaniem funduszu krajowego, przeto komisja budżetowa wnosi: Nad petycjami Stowarzyszeń rzemieślniczych w Tarnowie, Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie i Brodach przechodzi się do porządku dziennego.

Pp. Mroczkowski, Romanowicz i Wierzbicki wystąpili przeciw dwom pierwszym rezolucjom. — Izba uchwaliła odesłać sprawę zwinięcia obu szkół Wydziałowi kraj. do zbadania.

W tym punkcie obrad zegar sejmowy wskazywał północ.

P. Hausner wobec powszechnego znużenia Izby i stenografów, którym z zdrętwiałych palców ołówki wypadały (stenografowali od godz. 11 z rana do 12 w nocy), wniósł zamknięcie posiedzenia, co też Marszałek zarządził, naznaczając następne posiedzenie na sobotę o godz. 11 z rana.

Kronika.

Lwów, dnia 21 stycznia.

Najj. Pan raczył, Najwyższem postanowieniem z dnia 7 stycznia b. r., zatwierdzić wybór p. Seweryna Kisielewskiego, na prezesa, a p. Adolfa Kukiela, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dąbrowie.

Mianowania. JE. p. Minister spraw wewnętrznych mianował adjunkta budownictwa, Władysława Adamczyka, inżynierem dla państwowej służby budownictwa w Galicji.

JE. p. Minister oświaty nadał profesorowi gimnazjalnemu w Stryju, Tadeuszowi Kukurudzy, posadę nauczyciela przy szkole realnej w Stanisławowie.

Biskup stanisławowski ks. Pelesz, wydał d. 18 b. m. pasterski list do duchowieństwa i mieszkańców swej djecezji, wzywający do jak najliczniejszego udziału w deputacji udającej się do Rzymu z powodu jubileuszu Ojca św. Deputacja otrzyma osobną audjencję w Watykanie.

Dr. Feliks Borzewski otwiera kancelarję adwokacką w Wieliczce.

P. Wojciech Kossak wykończył na wystawę jubileuszową w Wiedniu większych rozmiarów obraz p. t. „Scena z przyszłości", który teraz wystawiony jest w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach krakowskich.

Od ścisłego Komitetu pomnika Mickiewicza. Telegram z Paryża oznajmia, iż autorami projektu nagrodzonego przez Jury są panowie Godebski i Bitner.

Członek Sekretarz
Jaworski.

Od Członka ścisłego Komitetu pomnika Adama Mickiewicza otrzymujemy cyrkularz następujący:

Z powodu otwarcia Wystawy projektów na pomnik Mickiewicza, ukażą się zapewne poważniejsze oceny dzieł konkursowych. Autorowie tych artykułów, jeżeli pragną, aby one nie uszły uwagi ścisłego Komitetu zechcą przysyłać odpowiednie numera pism pod adresem niżej podpisanego.

K. Frzezdziecki,
Czł. ścisł. Kom. pomn. Mickiewicza,
Kraków, Wolska 4.

Odezwa do ofiarności. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, że w grudniu zamieściliśmy list z Wielkich Dróg opisujący pewnego chłopaka w Sosnowicach, zdradzającego wielki talent rzeźbiarski. Na skutek tego listu, p. Aksentowicz, dyrektor zakładu wychowawczego w Stanisławowie, ofiarował się wziąć tego chłopca bezpłatnie do swojej szkoły, zwłaszcza że ją przenosi do Kołomyi, gdzie chłopak ten miałby wszelką sposobność nauczyć się rysunku w szkole garncarskiej. Otóż w tej mierze otrzymujemy dzisiaj list następujący:

„Ponieważ autor korespondencji z Wielkich Dróg co do owego chłopca sierotki w Sosnowie zdradzającego wielki talent do rysunków i rzeźbiarstwa przeniósł się jako naczelnik stacji kolejowej do Niżniowa, dalej więc chłopcem tym zajmować się nie może, chętnie więc zajmę się nim, aby talent tego chłopca nie zmarniał. Napisałem przeto już do pana Axentowicza do Stanisławowa, który jak dowiedziałem się z *Przeglądu* bezinteresownie łaskaw przyjąć tego chłopca do swego zakładu. Korzystając więc z łaskawości Szanownej Redakcji otwarcia w *Przeglądzie* składek na podróż dla owego chłopca do Stanisławowa lub Kołomyi proszę o otwarcie tych składek, gdyż chłopiec ów nie mając ojca od pół roku, tylko matkę obarczoną 6 dzieci, nie ma funduszu żadnego na drogę tak daleką, bo aż z Wielkich Dróg przy Skawinie aż do Stanisławowa.

Zostaję z szacunkiem sługa
Ks. *P. Graczyński*,
wikarjusz.

Pobiedr 20 stycznia 1888.
Poczta Wielkie Drogi koło Skawiny.

Otóż podróż z Wielkich Dróg, to znaczy aż z pod Krakowa do Stanisławowa, a względnie aż do Kołomyi, kosztować będzie ze 12 do 15 złr. nadto trzeba chłopca przeodziać z jego wieśniaczej płótnianki w jakiś strój taki, jaki jest używany w szkole publicznej, sprawić mu obuwie i trochę bielizny i jakiś kożuszek na drogę. A mamy dotąd przyobiecanych tylko 6 złr. mianowicie od p. profesora Pawła Świderskiego ze Stanisławowa 3 złr. i od X. Andrzeja Kaczmarskiego, proboszcza w Pogwizdowie, również 3 złr. Odzywamy się przeto do ofiarności publicznej i prosimy o nadsyłanie składek, czy w gotówce do nas, czy też w obraniu wprost albo do ks. Graczyńskiego w Pobiedrzu, albo do p. Aksentowicza w Stanisławowie. Bo kto wie — może z tego chłopaka wyrośnie wielki talent i wielka chluba sztuki naszej i naszego narodu. Podać mu dzisiaj dłoń pomocną i drobną ofiarą pomódz do rozwinięcia tego talentu, to rzecz więcej niż ofiarności, bo to nawet dobrze zrozumiany interes narodowy.

W skutek niedojścia do skutku wyboru, rozpisanego na dzień 3 stycznia b. r. dla braku wymaganego kompletu Rady gminnej, rozpisuje c. k. Namiestnictwo ponownie wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Drohobyczu, z grupy gmin miejskich, na dzień 6 lutego b. r.

Proszą nas o umieszczenie następującego pisma:

Komitet niesienia pomocy gradem dotkniętym Puźnikom Szlacheckim (powiat Buczacz) otrzymał z Wys. Namiestnictwa pozwolenie na składkę dla głodem i ostatnią nędzą zagrożonych mieszkańców tejże miejscowości i z połową t. m. rozpoczął swą działalność. To pozwolenie rozciąga się wprawdzie tylko na powiaty: Buczacki, Czortkowski i Husiatyński; ale wobec ogromu klęski i trudnego zadania wyżywienia przez pół roku kilkaset ludzi komitet ten w licznie rozesłanej odezwie odwołuje się do wszystkich nędzę ludzką współczujących i prawdziwie chrześcjańskich serc — a mam nadzieję, iż znajdzie się w kraju dość miłosiernych, którzy podążyć raczą z pomocą dla tych nieszczęśliwych Puźniczan, potomków Tatarom odbitych jeńców, zmarłych w jasyrze lub poległych za swych braci rycerskich żołnierzy XVII stulecia. Ufam, że prawnukowie tych za wiarę i ojczyznę krew swą w wiekach minionych przelewających żołnierzy obecnie ginąć nie będą z głodu i nędzy wśród własnej braci. Łaskawe datki osobiście wręczone lub pocztą franco nadesłane przyjmują: niżej podpisany, oraz Wny i Wielebny ks. Fidelis Paszkowski, proboszcz rz. kat. w Baryszu p. w m. Lista łaskawych dawców będzie co dwa tygodnie ogłaszaną, a sprawozdanie z udzielonej pomocy przy końcu działalności naszego komitetu.

Artur Zaremba Cielecki.

Porchowa 18 stycznia 1888,
p. Potok Złoty.

Pierwsza lista zebranych składek. T. P. PP.: Artur Z. Cielecki 50 zł, zboża 50 hektolitrów, kartofel 100 korcy; Alfredowie Z. Cieleccy 20 zł.; JE. ks. Arcybiskup Morawski 20 zł.; Romuald Morawski 3 zł.; Leszek hr. Dunin Borkowski 10 zł.; Seweryna hr. Dunin Borkowska 5 zł.; Alfred Mysłowski ojciec 25 zł. Razem 133 zł. w. a., 50 hekt. zboża, 100 korcy kartofel.

Sprawozdanie roczne lecznicy lwowskiej na rok 1887 wykazuje wzrost liczby chorych bezpłatnie leczonych. Jest to dowodem godnego spełniania zadania przez zakład dobroczynny, poparty w swych staraniach datkami ze strony instytucyj krajowych tudzież osób prywatnych. — Zarząd obrany na rok bieżący składa się z dyrektora Dr. Tatarczucha, zastępcy Dr. Sielskiego, kasjera Dr. Jany i sekretarza Dr. Schrama.

Nowość co do opłaty za bilety jazdy zaprowadziła od wczoraj jeneralna dyrekcja skarbowych dróg żelaznych. Nowość, połączona z korzyścią dla osób wiele podróżujących, polega na tem, że zamiast pieniędzmi można będzie płacić za bilety znaczkami wyobrażającemi różną wartość pieniężną; mianowicie będą to znaczki po 5 zł., po 1 zł., po 10 ct. i po 5 ct., oprawne w zeszycik w takiej ilości, że razem przedstawiać będą wartość 150 zł., a kosztować będzie taki zeszycik tylko 123 zł. Ponieważ 3 zł. przypadają na opłatę stemplową, więc korzyść w porównaniu ze zwykłą taryfą biletową wynosi 20 pct. Jedynym warunkiem zdobycia tej korzyści jest zużycie całego zeszyciku w ciągu jednego roku od dnia kupna; po roku ważność zeszyciku ustaje. Ktoby zaś w ciągu jednego roku jeszcze więcej jeździł niż za 150 zł., może jeszcze większą wydobyć korzyść; albowiem po zużyciu wszystkich znaczków pierwszego zeszyciku może kupić drugi, mniejszy, zwany dodatkowym, reprezentujący wartość tylko 30 zł., a kosztujący 19 zł.; korzyść wynosi 40 pct. Po zużyciu tego można nabyć nowy za 30 zł.

Nabywać można tych zeszycików w dyrekcji ruchu w Krakowie i Lwowie za przesłaniem kwoty (pierwszy raz 150 zł.) i fotografji swej w formacie biletu wizytowego, która umieszczoną będzie w zeszyciku pod okładką. Taki abonament bowiem ma ważność jedynie dla osoby abonenta tudzież dla członków rodziny jego i domowników, jadących razem z nim i do tej samej co i on stacji kolejowej.

Sam zeszycik nie daje praw jazdy, mieszczące się w nim znaczki służą tylko zamiast pieniędzy; przed odjazdem trzeba przeto kupić bilet jak zwykle, a sam kasjer przy okienku wydrze z zeszyciku tyle znaczków ile potrzeba na opłacenie biletu. Znaczki, któreby abonent już wydarte chciał wręczyć kasjerowi, są nieważne. Na przystankach nie będzie się wydawało biletów za opłatą znaczkami.

Abonament tego rodzaju upoważnia do jazdy na wszystkich w państwie linjach kolejowych zostających pod zarządem jeneralnej dyrekcji skarbowych dróg żelaznych.

Kółka rolnicze. Dnia 12 bm. odbyło się posiedzenie zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych. Na posiedzeniu byli obecni: prezes p. Bolesław Augustynowicz, sekretarz p. dr. Bronisław Dulęba i członkowie zarządu: pp. Jan Brajer, Walerjan Dzieślewski, ks. Michał Kamiński, Władysław hr. Koziebrodzki, radzca Tymoteusz Mandybur, ks. Andrzej Mazurak, radzca Stanisław Olszewski, ks. Jan Szymonowicz i Albert Wilczyński. Nieobecność usprawiedliwili: ks. Walenty Pawlikowski, ks. Jakób Rozwadowski, pp. Edmund Łoziński i prof. dr. Gustaw Roszkowski.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Przyjęto do wiadomości odczytany protokół z ostatniego posiedzenia zarządu głównego.

Przyjęto do wiadomości przedłożone sprawozdanie z czynności za czas od dnia 14 czerwca 1887 do dnia 12 bm.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe za rok 1887 w dochodach na 8212 zł. 11 ct., w wydatkach na 7553 zł. 9 ct., z tem, że pozostają w r. 1888 do wyrównania zaległości bierne około 500 zł. za druki i książki.

Uchwalono wnieść prośbę do wszystkich konsystorzy o poparcie Towarzystwa Kółek rolniczych przez wydanie kurend pasterskich do duchowieństwa.

W wykonaniu uchwał ostatniego walnego zgromadzenia, przekazanych zarządowi głównemu, postanowiono:

a) Udać się do odnośnych zakładów w kraju z przedstawieniem, aby zakłady te chętnie i o ile to możliwe przyjmowały produkta Kółek rolniczych;

b) udać się do Wydziału krajowego z prośbą o zaprowadzenie publicznych wag po miastach targowych.

Nadto uchwalono udać się do krajowej Rady szkolnej o zaprowadzenie po szkołach ludowych demonstracyjnej nauki o wagach i miarach.

W dalszym ciągu postanowiono zastosować się do uchwały walnego zgromadzenia i rozesłać Kółkom

rolniczym na sześć tygodni przed walnem zgromadzeniem roczne sprawozdanie zarządu głównego.

Wreszcie, co do uchwały walnego zgromadzenia, aby Kółka rolnicze przystępowały do Towarzystwa w charakterze członków wspierających, zgodzono się na to, iż z uwagi że statut nie wkłada tego obowiązku na Kółka rolnicze i że nie byłoby jeszcze na czasie drogą ustawy wkładać ten obowiązek na Kółka rolnicze, należy na razie nie czynić żadnego nacisku w tej mierze i pozostawić ocenieniu pojedyńczych Kółek rolniczych, czy i o ile przyczynić się zechcą do ogólnych wydatków Towarzystwa.

Następnie przedstawiono program, dotyczący przeprowadzenia w roku 1888 lustracji gospodarskiej. Po szczegółowem omówieniu tej sprawy uchwalono:

a) Z uwagi, że termina lustracji winny być oznaczone w porze stosownej i dla gospodarzy dogodnej i że otrzymywana na lustracje subwencja rządowa zawsze za późno wypłacaną bywa, udać się do komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego z prośbą o awansowanie zaliczek na rachunek rocznej subwencji.

b) Celem zachowania jednolitego postępowania przy lustracjach gospodarskich i celem umożliwienia kontroli nad lustratorami co do należytego wykonania przez nich zasadniczego programu zarządu głównego w tej mierze, polecić wydziałowi wykonawczemu, aby w komisji z kompetentnych osób złożonej, przy udziale dotychczasowych lustratorów szczegółowo rozpatrzył sprawę i wydał nową instrukcję obowiązywać mającą przy zarządzeniu następnych lustracyj gospodarskich.

W dalszym ciągu porządku dziennego wniesiono sprawę zjazdów powiatowych członków Kółek rolniczych.

Opierając się na postanowieniu zawartem w § 16 lit. *i)* *l)* statutu Towarzystwa, którem włożono obowiązek na zarządy powiatowe zwoływać przynajmniej raz do roku zjazdy powiatowe członków lub delegatów Kółek rolniczych i zjazdy te łączyć z odczytami pouczającemi, próbami narzędzi rolniczych, konkursową orką o nagrodę, wystawą bydła i zbóż, losowaniem narzędzi gospodarskich tudzież rozdaniem nagród między odznaczającymi się członków Kółek rolniczych, jak niemniej zwracając uwagę na tę okoliczność, że już dziesięć zarządów powiatowych zostało ukonstytuowanych, uchwalono:

a) Z uwagi, że oddział gospodarski jarosławsko-łańcucki urządza w roku bieżącym wystawę włościańską bydła, skorzystać z tej sposobności i podczas wystawy tej zwołać zjazd powiatowy i w tym celu odnieść się do najbliższego zarządu powiatowego w Łańcucie;

b) wezwać nadto resztę innych istniejących zarządów powiatowych, czy i pod jakiemi warunkami dałyby się już w roku 1888 zwołać pomienione zjazdy w dotyczących powiatach; oraz polecić lustratorom, aby przy sposobności rozpoznali tę sprawę na miejscu i porozumieli się co do niej z zarządami Kółek, z zarządami powiatowemi, a względnie z delegatami.

Nastąpiło sprawozdanie z poruczonej uchwałą z dnia 14 czerwca r. z. osobnej komisji sprawy ułożenia szczegółowych warunków wspólnej działalności między Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie a Kółkami rolniczemi.

W sprawie powyższej uchwalono:

Udać się do dyrekcji krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń o poruczenie ajencji Towarzystwa lub subagencji wybranym przez wydział wykonawczy Kółkom rolniczym a względnie delegatom.

Wznawiając uchwałę z 14 czerwca r. z. względem tworzenia składów hurtownych powiatowych dla sklepików kółkowych, uchwalono udać się w tej sprawie do zarządów powiatowych, tudzież polecić lustratorom, aby przy sposobności zbadali na miejscu warunki tychże składów.

Nakoniec upoważniono wydział wykonawczy do zwołania następnego walnego zgromadzenia w miesiącu czerwcu, jeżeli będzie można, w Przemyślu.

Z San Remo donoszą, iż stan zdrowia księcia następcy tronu niemieckiego, jest zupełnie zadowalniający. Niepogody i deszcze, które po kilkakroć były przyczyną lekkiego przeziębienia się, wstrzymują księcia Fryderyka od zwykłych przejażdżek i spacerów. Wiadomość, iż królowa Wiktorja zamierza przybyć na dłuższy pobyt do San Remo, nie potwierdza się. Królowa w przejeździe do Florencji zatrzyma się może dzień jeden w San Remo a nawet to nie jest jeszcze rzeczą pewną.

Do „Diła“ donoszą z Drohobycza. Przed kilkoma dniami dwaj robotnicy wracając z Borysławia do domu, wzięli sobie po kwarcie borysławskiej warzonki. Między Opakami a Załokciem dopędziło ich dwóch strażników finansowych, siłą mocą odebrało im sól a jednego z nich bardzo ciężko szablami poraniło. Ranny dowlókł się z trudnością do Opak, gdzie stracił przytomność. Sprawę całą oddano do sądu w Podbużu i spodziewać się należy, że winni przykładnie zostaną ukarani.

Panowie strażnicy — tak kończy *Diło* swoje wywody — winni raczej uważać na żydów borysławskich, którzy pod ich okiem warzą sól z surowicy, nie na kwarty lecz na hektolitry, zamiast odbierać od ubogich zarobników kwartę lichej soli.

Z krakowskiej Akademji Umiejętności. Dnia 12 b. m. odbyło się w Akademji Umiejętności posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego na którem przedstawił ks. Gromnicki swoję pracę: „O zawisłości Polski od Rzymu w średnich wiekach“. Praca ta oparta na źródłach i datach historycznych obudziła niezwykłe zajęcie i żywą dyskusję wśród zgromadzonych. Ze względu na zajmujący a tak blisko dotyczący nas przedmiot podajemy króciuchną treść dzieła ks. Gromnickiego. Autor wychodzi z zapatrywania, iż w średnich wiekach istniała bezwzględnie pewnego rodzaju zawisłość Polski od Rzymu — a zawisłość ta w razie mniejszej lub większej potrzeby okazywały się raz ściślejszą, raz luźniejszą.

Śladów tego zawisłego stosunku naszej ojczyzny do Stolicy św. szukać należy w pierwszych początkach rozszerzenia się chrześcijaństwa w Polsce tudzież w nieustannej dążności książąt i królów polskich do uwolnienia się z pod wpływu niemieckiego. Słowianie-Polacy widzieli najskuteczniejszy środek w uniknięciu przykrej opieki Germanów w oddaniu się Rzymowi i już Mieczysław I. oddając się zwierzchnictwu papieskiemu zerwał w tym czasie przyjazne stosunki z Ottonem II. Następca Mieszka Bolesław Chrobry zobowiązał się do opłacania danin stolicy św. Piotra (świętopietrza), a od XII do XIV wieku oddawali się bardzo często książęta polscy w opiekę papieży. Zawisłość tę ze strony Rzymu określają źródła jako: *defensio*, *tutela*, *patrocinium*. Autor twierdzi, że stosunek Polski do Rzymu miał podobieństwo do średniowiecznej klienteli, miał pozory stosunku instytucyj kościelnych do ich patronów — i przeprowadza też w swej pracy dowód w tym kierunku.

Stolica apostolska wykonywała akta jurysdykcji pomijając prawa kraju we i książęce.

Zawisłość ta miała jeszcze źródło w nadaniu książętom polskim korony królewskiej przez Papieża, skutkiem czego król przy koronacji zobowiązywał się do szanowania Kościoła i jego przedstawicieli i do pewnych aktów sprawiedliwości których sędzią i stróżem był Papież.

Jakkolwiek więc zawisłość ta nie miała wybitnych i jasno określonych cech, to przecież faktycznie istniała i opierała się przeważnie na kościelnym charakterze Papieży i na stosunku ich do innych państw tudzież na średniowiecznych poglądach o władzy i znaczeniu papieskiem.

W dyskusji brali udział dr. Abraham, dr. Dargun, dr. Kasparek, dr. Smolka i dr. Ulanowski.

Na posiedzeniu administracyjnem zatwierdził Wydział zaproszenie pp.: Józefa Jasińskiego, prezydenta Sądu krajowego, oraz dr. Władysława Abrahama, dr. Józefa Milewskiego i dr. Bolesława Ulanowskiego, docentów Uniwersytetu, na członków komisji prawniczej.

Tytuł ks. Koburskiego. W ostatnim czasie wiele było mowy o tem, czy księciu Koburskiemu przysługuje tytuł „Książęca Wysokość“. Obecnie ogłasza *Koburger Zeitung* pismo odręczne cesarza Austro-Węgier, datowane z 2 maja 1881, którem cesarz ten nadaje ojcu księcia Ferdynanda, księciu Augustowi, oraz jego potomkom, tytuł Książęcej Wysokości dla obrębu austro-węgierskiej monarchji.

Tragedja familijna. W Wiedniu usiłowała żona kandydata adwokackiego pani Julja Stifhenhofer odebrać sobie życie, jakoteż małym swym dzieciom, Alfredowi i Joannie, zapomocą przecięcia arteryj u rąk. Doprowadziły ją do tego czynu rozpaczliwego niesnaski domowe, jakoteż pewność, że w razie rozwodu, dzieci pozostaną przy mężu, a to tak dla młodego ich wieku jak też dla tego, iż ojciec ich dowiedzie braku nadzoru i ciągłej opieki ze strony chorowitej matki. Pewność ta utraty ukochanych dziatek, nabyta w kilka godzin przed zamachem samobójczym przyspieszyła jego wykonanie.

Matce grozi śmierć niechybna dla utraty wielkiej ilości krwi, dzieci zaś zostaną prawdopodobnie przy życiu.

Włamanie się do sklepu. Dzisiaj w nocy o godzinie 12 włamał się znany rzezimieszek Józef Mystowski do trafiki Elstera przy ulicy Halickiej i niezawodnie rabunku byłby dokonał, gdyby go nie spostrzegł pan Gawlikowski, który nocnego gościa przytrzymał i w ręce władz bezpieczeństwa oddał.

Germanizacja. W Alzacji i Lotaryngji rząd niemiecki usiłuje wszelkiemi siłami przytłumić wpływ francuski, a przyspieszyć germanizację ludności. Do różnych środków przybył teraz nowy. Prywatne szkoły żeńskie prowadzone były dotychczas w duchu francuskim; język francuski był w nich wykładowym. Z nowym rokiem ogłoszono postanowienie wprowadzające do szkół żeńskich, pensjonatów język niemiecki jako wykładowy, który ma być używany do wykładu wszystkich przedmiotów z wyjątkiem jedynie języka francuskiego. Szkoły, który się do tego rozkazu nie zastosują, natychmiast zostaną zamknięte.

Z Kijowa piszą: „Cały Kijów obecnej zimy jest w dobrym humorze, gdyż cukier, który jak wiadomo, jest barometrem naszych usposobień — idzie w górę. Z tego powodu teatra, których tu aż trzy posiadamy, cieszą się wielkim powodzeniem. Mamy też aż sześć klubów, z których każdy stara się nas znęcić ku sobie, dając na wyścigi bale, koncerta, maskarady etc.

Oprócz dobrych, mamy do zanotowania i złe wiadomości. Oto dyfteryt zagnieździł się na dobre w murach naszych szkół publicznych. Najbardziej dał się on we znaki tutejszemu rządowemu instytutowi panien szlacheckich. Kilka panien już umarło, a około 40-tu leży jeszcze chorych. Kilka dni temu ogłoszono, aby rodzice odebrali córki na czas pewien, gdyż instytut w czasie epidemji musi być zamkniętym.“

Popłoch w kościele. W Rouen we Francji wpadła do kościoła, gdzie się odbywała właśnie dysputa religijna, banda pijanych śpiewających marsyljankę. Wtargnęli oni z impetem w grono obecnych, skutkiem czego powstał popłoch, ścisk i walka z policją przybyłą, aby zapobiedz dalszym skandalom. Kilku przyaresztowano.

Morderstwo rozbójnicze popełniono we Wiedniu 17 b. m. w domu firmy handlowej M. Salcher i synowie przy *Neuthorgasse.* Kucharka Julja Kuhnert, służąca Izydora Grafa, otrzymała niebezpieczną ranę w lewej piersi w okolicy serca przez wystrzał z rewolweru. Panu Grafowi skradziono zarazem klejnoty wartości 5.000 złr. Świadkiem tego było 3 letnie dziecko pana Grafa, maleńki Ernest. Przerażone dzieciątko bezustannie powtarzało, iż „czarny, brzydki mężczyzna rozbił szafę, wyjął kosztowności i porozrzucał różne rzeczy po pokoju.“

Ofiara zamachu, kucharka Kuhnert, opowiadała o tym wypadku co następuje: „o ½10 przed południem zadzwoniono u drzwi wchodowych. Otworzyłam drzwi, zjawił się elegancki mężczyzna i pytał się o pana Grafa. Pana nie było w domu. Zażądał tedy ów nieznajomy pióra i papieru, aby napisać słów kilka. Wprowadziłam go do sypialni i oddaliłam się, aby przynieść pożądane sprzęty. Ledwo się jednak obróciłam, uczułam silny ból w piersi, usłyszałam wystrzał i runęłam na podłogę. Z niezmiernem wytężeniem sił zdołałam zawlec się do kuchni i ułożyć w łóżku. Mały Ernest został ze złoczyńcą w sypialni. „Co tam robił ów nieznajomy, wykryło dziecko. — Całe opowiadanie Kuhnertowej wykazywało chęć ukrycia znanego jej bezsprzecznie nazwiska mordercy. Okoliczności, że właśnie szafa, zawierająca klejnoty, została zrabowaną, świadczyła dalej o tem, iż złoczyńca dobrze był obznajomiony z lokalnościami zamieszkałemi przez pana Grafa.

Skierowała się tedy policja w swych poszukiwaniach do byłego kochanka Kuhnertowej. Widziano bowiem to indywiduum, które z zawodu jest ajentem handlowym, na Neuthorgasse właśnie w porze, kiedy popełniono zbrodnię.

Obecnie donoszą z Wiednia, iż przyaresztowano tego ajenta. Nazywa się Frankenstein. Przeszukano jego pomieszkanie i znaleziono zrabowane kosztowności. Frankenstein przeczył z początku stanowczo, obecnie jednak przyznał się do zbrodni. Kuhnertowa żyje jeszcze — mała jest jednak nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Z Czerniowiec telegrafują, że nieznajomi dotychczas sprawcy włamali się do urzędu podatkowego w Wyżnicy, rozbili kasę i zrabowali około 20.000 guldenów.

Przed dwoma miesiącami donosiliśmy o głośnym procesie Lizy Wennowej, która obie córki swoje nakłaniała do nierządu. Głównym jej pomocnikiem był faktor żydowski Feuerstein. Sąd skazał oboje na karę kilkumiesięcznego więzienia, przeciw czemu prokurator wniósł zażalenie nieważności. Jeszcze jednak nie nadeszła decyzja apelacji, gdy policja wpadła na trop, iż Feuersteinowie *recte* Feuersteinowa prowadzi dalej haniebne rzemiosło z córkami zasądzonej Wennowej. Gdy Liza Wenne poczęła odsiadywać karę, córkami jej zaopiekowała się żona Feuersteina i od owej chwili policja baczną zwróciła uwagę na bezinteresowną opiekunkę.

Onegdaj na dworcu kolei schwytano *in flagranti* pomysłową żydówkę, w chwili gdy z córkami Wenne chciała wsiąść do wagonu. Dochodzenie wykazało, że Feuersteinowa zaopatrzona w paszporty do Turcji chciała obie Wennówny wywieść z Galicji i tam je sprzedać do domu nierządu. Pupilki Feuersteinowej figurowały w paszporcie jako śpiewaczki puszczający się w podróż artystyczną. Feuersteinowę oddano do aresztów sądu karnego i w następnej kadencji sądów przysięgłych sprawa ta toczyć się będzie przed kratkami lwowskiego sądu.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 stycznia.

(Z) Bez względu na silne kursa paryskie rozpoczęła giełda dzisiaj swą czynność w usposobieniu bardzo mdłem, albowiem tak wywody *Norddeutscherki* i *Post*, jakoteż głosy dzienników tutejszych o sytuacji politycznej nie podobały się jej wcale. Z Berlina nadesłano prócz tego kursa dla papierów rosyjskich bardzo niepomyślne, tak, że arbitraż mogła nabrać przekonania, że nie naraża się na żadne straty, urządzając wyprzedaż — co też uczyniła. Tym razem przeliczyła się jednakże, albowiem doniesienie prywatne o jakichś pokojowych zapewnieniach złożonych przez Bismarka zmieniło wkrótce całą tendencję targu. Nikt wprawdzie temu doniesieniu nie chciał początkowo wierzyć, tem bardziej, że nie było wiadomem, kiedy, gdzie i do kogo stosował kanclerz niemiecki owe zapewnienia, wszelako wyższe kursa później z Berlina nadesłane kazały przypuszczać, że jest w tem coś prawdy.

Wtedy widziała się także arbitraż zmuszoną pokryć swe ubytki częścią tu częścią w Berlinie, a kupno z jej strony wywołało znaczną reprizę. Jedynie w ten sposób mogły papiery odzyskać napowrót kurs wczorajszy tak, że z małemi wyjątkami w rezultacie żadne od wczoraj nie zaszły zmiany.

Zresztą notują:

Kredyty austrjackie 269·10, węgierskie 272·—, anglobanki 99 50, uniony 188 75, bankvereiny 84·—, laenderbanki 206 10, ludwiki 196·—, czerniowieckie 208 50, renta wspólna 78·50, srebrna 80 60, złota austrjacka 110 10, papierowa 5% 93 25, złota węgierska 96·90, papierowa 5% 83 —, rubel 1·09¾.

Paryż 14 stycznia.

Od dwóch tygodni nikt tu o niczem nie mówi jak o Kaltenbachu, spekulancie, który ze względu na rozmiary swoich zobowiązań przypomina amerykańskich spekulantów. Na nieszczęście jednak dla siebie a jeszcze bardziej dla innych operował on na ciasnym obszarze. Przed niespełna dziesięciu laty przybył on z małym majątkiem do Paryża. Z początku próbował szczęścia w kilku spekulacjach pomniejszych — te mu się udały, a przez to wzrósł jego majątek i kredyt. Wtedy rozpoczął kampanję zwyżkową w akcjach suezkich, która mu miała przynieść olbrzymi majątek. Do tego użył całej gotówki jaką posiadał, główną jednak bronią jego był kredyt reportowy po za giełdą, który mu przyznała jedna z największych instytucyj finansowych paryskich. Im bardziej akcje suezkie szły w górę, tem bardziej zwiększał on swe kupna tak, że jego report po za giełdą wzrósł na 10 do 15 tysięcy sztuk. Na tej operacji zrobił on olbrzymi majątek. Wtedy szacowano już go na 20 miljonów franków.

Ale Kaltenbach — jak się zdaje — łaknie miljonów, bo zamiast tego, co już miał używać, postawił znowu wszystko na kartę. Zamknąwszy interes z akcjami suezkiemi, rozpoczął z obligacjami zjednoczonego długu egipskiego taką samę spekulację, jak przedtem z „Suezami“. Liczba obligacyj egipskich, które częścią nagromadził, częścią dał w report na giełdzie lub po za nią, jest bajecznie wielka, mówią, że było tego więcej niż 100 000 sztuk. I znowu szło mu dobrze bo rok 1887 był dla obligacyj egipskich pomyślny i zdawało się, że w tym roku, jeżeli się nie zdarzy nic nadzwyczajnego, kurs ich dójdzie do 400 franków. Ale Kaltenbachowi, który tyle pieniędzy zyskał jako kupujący, zachciało się wystąpić równocześnie ze sprzedażą kilku innych gatunków papierów. Puścił na targ akcje suezkie (co za niewdzięczność!), panamskie (tu miał w gruncie rzeczy słuszność) i Rio Tinto (być może że także słusznie). Ten człowiek miał taki kredyt, wiedziano, że operuje z takiem szalonem powodzeniem, że jest bogaty i potężny, podziwiano tedy jego śmiałość i wszędzie przyjmowano go z otwartemi ramionami. Jednakże nadmiar kredytu obalił go. Wszyscy dowiedzieli się w końcu o jego sytuacji ze względu na akcje Rio Tinto. Sprzedał ich tysiące i nie mając ani jednej sztuki w portfelu; tymczasem te akcje zaczęły iść w górę, i szły ciągle i coraz wyżej. Oczywiście wzięto go na cel i aby go obalić, powstały tak znaczne usiłowania, że musiał w końcu uledz. Zabito tedy kurę, która znosiła złote jaja. Człowiek, który dawał żyć tylu ludziom, i przez długi szereg lat wzbogacił swemi poleceniami tylu *courtierów*, widział jak cała armja wrogów uderza na niego.

Zatarasowano mu możność otrzymania reportu i musiał przedłożyć swój bilans. Co za bilans! Sprzedaż 45 000 sztuk Rio Tinto, to jedna jego pozycja! Dla uregulowania rachunków potrzeba było papierów i pieniędzy. Papierów dostarczyli niektórzy więksi posiadacze na podstawie osobnych układów, pieniądze zaś uzyskał pan Kaltenbach od instytucyj, u których miał report, w ten sposób, że za część jego najlepszych walorów zapłacono mu zniżoną cenę. W ten sposób uniknięto niezmiernych sprzedaży i zbyt pochopnego kupna.

W ogólności cała sprawa przeszła lepiej i spokojniej niż początkowo myślano, a to głównie z powodu chętnej pomocy ze strony interesowanych. Ale rezultat był ten, że pan Kaltenbach nie ma dzisiaj nawet stu franków. Zabrano mu wszystko. Ale ten bohater giełdowej tragedji może mieć jutro znowu miljony.

Za kilka dni emitują *Crédit Lyonnais*, *Société Marseillaise de Crédit Industriel* i *Crédit Industriel* 55 tysięcy obligacyj kolei południowo-francuskiej. Kolej ta leży w departamencie Var, a obligacje posiadają gwarancję państwową. Interes nie jest wielki, ale bezpieczny i dobry.

Natomiast ważnym wypadkiem jest mające niebawem nastąpić rozdawnictwo nowego 3procentowego papieru państwowego angielskiego *Local Loan Stock*, który przez 25 lat nie będzie mógł być konwertowany. — Obecnie notują go w Londynie 105¼. — Papier ten ma formę amerykańską i jest niewątpliwie powołany do tego, aby się stał w przyszłości miarą do notowania wszystkich papierów lokacyjnych w Anglji.

Sejm.

(*XXVII posiedzenie z dnia 21 stycznia 1888*).

Początek o godz. 11 min. 30 przed południem.

Urlop na dzień dzisiejszy otrzymał p. Struszkiewicz.

Odczytano dalszy spis petycyj, które przekazane zostały właściwym komisjom.

P. hr. Wolański interpelował przewodniczącego komisji szkolnej o załatwienie kilku petycyj o przeistoczenie gimnazjum w Buczaczu na ośmioklasowe.

P. ks. Czartoryski jako przewodniczący komisji odpowiedział, iż było fizycznem niepodobieństwem petycje te załatwić, albowiem wpłynęły one w ostatnich dniach niniejszej sesji. Zresztą jest to lekceważeniem Sejmu, jeżeli petenci w ostatnich dniach zamknięcia sesji wchodzą z petycjami. Petycje przeto, o które p. hr. Wolański interpelował, będą mogły być dopiero po ponownem zebraniu się Sejmu załatwione.

Z porządku dziennego zezwoliła Izba gminie Turka na pobór opłat od piwa i napojów spirytusowych na 6 lat.

Z kolei zarządza JE. p. Marszałek wybór zastępcy członka Rady nadzorczej Banku krajowego w miejsce Karola Kiselki, który wybrany został członkiem tejże Rady. Na zastępcę proponuje Wydział krajowy Rogera hr. Łubieńskiego. Również zarządził JE. p. Marszałek wybór dwóch członków do komisji bankowej, o wzmocnienie której p. hr. Russocki na poprzedniem posiedzeniu upraszał.

Sprawozdanie komisji administracyjnej z petycji p. Edmunda Mochnackiego, radzcy Wydziału krajowego i Prezydenta miasta Lwowa o udzielenie urlopu, wnosi poseł Romer.

Zgodnie z wnioskiem uchwaliła Izba odstąpić petycję tę Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Następnie przystąpiła Izba do dalszych rozpraw nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na r. 1888.

Przerwane na wczorajszem wieczornem posiedzeniu rozprawy przy ustępie IV wniosków komisji nad rubryką XVI „na cele przemysłu“ podjęte zostały odesłaniem do Wydziału krajowego a względnie do komisji dla spraw przemysłu celem załatwienia proponowanych przez komisję petycyj jak: Towarzystwa pedagogicznego, szkoły Bernsteina, Sióstr Miłosierdzia w Przeworsku, Towarzystwa tatrzańskiego i kilku innych.

Przy ustępie V wniosków komisji, gdzie proponowano przejście do porządku dziennego nad petycjami kilka stowarzyszeń rzemieślniczych przemawiał gorąco p. Romanowicz za stowarzyszeniem „Gwiazda“ we Lwowie, wnosząc na udzielenie stowarzyszeniu zasiłku w kwocie 200 zł., p. Weygart za stowarzyszeniem w Przemyślu prosząc o zasiłek 100 zł., p. Rogojski dla „Gwiazdy“ w Tarnowie wnosił 100 zł. a wreszcie p. Mroczkowski polecał petycję takiegoż stowarzyszenia w Stanisławowie z prośbą o zasiłek 100 zł.

Po przemówieniu sprawozdawcy, dla którego zupełnie zrozumiałem było wstawianie się posłów z miast za rękodzielnikami, Izba przychyliła się do żądań wnioskodawców, uchwalając proponowane przez nich zapomogi.

Godz. 1 min. 15 posiedzenie trwa dalej — według wszelkiego prawdopodobieństwa, odbędzie się jeszcze posiedzenie wieczorne.

Telegramy „Przeglądu“.

Paryż 21 stycznia. (pryw.) *) W jednym z okręgów wyborczych, w którym się miały odbywać wybory uzupełniające do Izby posłów, znaczną większością głosów uchwalono rezolucję, w której wyborcy oświadczają, iż do takiego parlamentu, jakim jest teraz francuski, nie chcą posła wybierać. W motywach podają, że teraźniejsza Izba posłów jest największem nieszczęściem dla Francji, a że jej stronnictwa i frakcje z powodu swej lekkomyślności (frivolité) prowadzą kraj do zguby. Z tego powodu wyborcy nie chcą brać na swe sumienie odpowiedzialności, iż przez wybieranie posła do parlamentu brali udział w zgubnej dla kraju czynności tego parlamentu; wolą raczej zrzec się swych praw obywatelskich, niż przez ich używanie krajowi szkodzić.

Rezolucja ta wywołała straszną konsternację w sferach republikańskich, a rząd i prezydjum Izby poselskiej wystosowały odezwę do dzienników z prośbą, aby tej rezolucji nie drukowały.

Sofja 21 stycznia. (pryw.) *) Główne pozycje budżetu wydatków są: wojna 23,223.240 fr. — sprawy wewn. 7 513.694 fr. — dług publ. 6,374.438 fr. — finanse 5,763.112 fr. — roboty publiczne 5,112 484 fr. — razem 61,569.205 fr. dochody zaś 53 676 016 fr. Deficyt 8 miljonów, na co zaległości podatkowych jest 30 mil. — a z tych rząd spodziewa się ściągnąć połowę.

Berlin 21 stycznia. (pryw.) *) W Alzacji i Lotaryngji poddano pensjonaty prywatne policyjnej kontroli.

Londyn 21 stycznia. (pryw.) *) Gazeta urzędowa w Pekinie ogłosiła kilka dekretów cesarza z powodu wylewu Żółtej rzeki. Cesarzowej matce wypadki te „odebrały apetyt i sen“ więc przeznaczyła 100.000 taelów na zalanych. Kilku burmistrzów, namiestnika, budowniczych, którzy zaniedbali środków ostrożności, skazano na publiczny pręgierz t. j. na zakucie w drewniane jarzmo na dni 14, intendenta jednego okręgu „na zdjęcie głowy“.

Rzym 21 stycznia. Doniesienie o zajęciu Sabati przez brygadę jen. Géné zostało zdementowane.

Paryż 21 stycznia. Komisja inicjatywy oświadczyła się 13 głosami przeciw 3 przeciw bliższemu zajmowaniu się znanym wnioskiem, o powszechnej amnestji, uchwaliła zaś zbadanie wniosku Baudier'a zdążającego do tego, aby ministrowie wojny i marynarki pozostawali na swych stanowiskach bez względu na przesilenia gabinetowe.

Prezydjum izby przyjęło przedłożenie o instalacji prefekta okręgu w ratuszu.

Wedle doniesienia *Journal des Débats*, odrzuciła rada ministerjalna jednogłośnie prośbę Lessepsa o upoważnienie Towarzystwa kanału panamskiego do emisji losów celem uzyskania dalszych środków na budowę.

Tulon 21 stycznia. W arsenale tutejszym panuje bardzo żywa czynność, aby stojącą tu eskadrę przygotować do rychłego wypłynięcia. Podobnie też wszystkie dyspozycyjne pancerniki i krzyżowce uzbrajają z wielkim pośpiechem.

Sofja 21 stycznia. Obiegająca tu pogłoska o niepokojach wybuchłych w Filipopolu nie ma, jak się okazuje żadnego większego znaczenia. Była to zwykła sprzeczka nocna oficerów z cywilnymi po pijatyce, której to sprzeczce organa policyjne położyły wkrótce koniec.

Podróż księcia Ferdynanda odłożona została narazie do niedzieli, z powodu reperacji dworskich wagonów salonowych.

Berlin 21 stycznia. Para cesarska przyjmowała wczoraj prezydentów obu Izb sejmowych. Cesarz Wilhelm w rozmowie z prezydentem Izby posłów wyraził w ciągu rozmowy nadzieję utrzymania pokoju.

Bukareszt 21 stycznia. Wiadomość, jakoby między Watykanem a Rumunją rozpoczęto rokowania celem ułożenia konkordatu, została oficjalnie zdementowaną.

Petersburg 21 stycznia. Redaktor *Nowego Wremienia* Fedorow został skazany na karę 150 rubli i 6 tygodniowe więzienie na odwachu głównym za oczernienie niemieckiego *attaché* wojskowego p. Villaume.

*) Przedruk wzbroniony.

Nadesłane.

Konsorcjum

zawiązane w celu

zabudowania kilkunastu parcel

w kompleksie gruntów

Wgo Emila Bertemiljana Brajera

przy ulicach

Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki

we Lwowie,

przyjmuje zgłoszenia na zakupno pojedyńczych gruntów, wykonuje projekty, plany, kosztorysy i udziela bliższych informacyj. Listy etc. odbiera: „Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera we Lwowie.“

Niezbędnie potrzebna dla każdego posiadacza papierów wartościowych jest

gazeta losowań

„NADZIEJA“

Prenumerata całoroczna na prowincji

tylko zł. 1.80.

☞ Z numerem noworocznym otrzymali prenumeratorowie bezpłatnie wykaz wszystkich dotychczas wyciągniętych a nie podniesionych losów, listów zastawnych, obligacyj itp. Powszechny kalendarz losowań na rok 1888 i innych bardzo ważnych dodatków.

Administracja „NADZIEI.“
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1.

Z zbożowych targów.

21 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6.20—6 75	6.——6.60	6 ——6 5[illegible]	6 50—7.—
Żyto	4 4[illegible] 4.9	4.25—4 8	4.15—4.70	[illegible].55—5 10
Jęczmień	4.——5.5	3.75—6 50	3 50—6.—	4.——6.5[illegible]
Owies	4.——4.5	3 90—4 40	4.25—5.2	4.65—5 55
Groch	4.50 8.—	4.——8.—	4.— 8.—	4.75 8.5[illegible]
Wyka	4.— 4.60	3.85—4.5	3.75—4 3	4 10—4.8[illegible]
Rzepak	9.50 10.75	9.50 10 6	9 —10·50	9.65 11.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	32 —45·—	30 —45.—	30.—.45—	32.—47.—
Konic. biała	40.—48 —	40 —48.—	37.—50.—	40.—55.—
Konic. szwed.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 25—45 nominalnie.
Nowy chmiel od 25 do 45 złr. za 56 kilogramów.
Okowita za 10 000 litr. proc. Lwów loco 24 25 do 24 75
Wiedeń 21 stycznia. Pszenica od 7·75 do 8·— Żyto od 6 20 do 6 30. Okowita 26.5 — do —·—. **Berlin** 21 stycznia Pszenica 169 — do 172·— Żyto 124·25 do 126·50 Okowita 100·— do 101·— **Peszt** 21 stycznia. Pszenica 7·45 do 7 75 Żyto 5 90 do 6·10. Okowita 24 75 do —·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 21 stycznia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 78 50 Renta wspólna srebrna 80·50 Renta 4% złota 110 10 Renta 5% papierowa 93·25 Akcje banku austro-węgierskiego 86 08 Akcje austrjackie kredytowe 269·10. Funty szterlingi 126.80 Napoleondory 10·03. Marki niemieckie 62·25—.

Lwów. Z Izby handlowej. 21 stycznia 1888.

3. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	— —	195 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	— —	211 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	— —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 6 prc. w. n.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „ „	97 —	98 25
„ „ „ 5 „ prem.	100 —	101 25
Banku krajowego 4½% w. a.	94 —	95 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	99 75	101 25
„ „ „ 4 „ „ „	— —	91 50
„ „ „ 4½% „	93 70	95 20

2. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	43 —

3. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 —	102 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	— —	94 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	— —	19 —
„ „ Stanisławowa	— —	35 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5 90	6,—
Napoleondor	9.98	10 08
Półimperjał rosyjski	10.34	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·09 —	1·11—
100 marek niemieckich	61.90	62.60—

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pośpiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11 35	**7.06**
„ Podwołoczysk	**10.24**	**3.05**	3.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	3.19	
„ Czerniowiec	**10·03**	**3.35**	5.30	
„ Stanisławowa	**6·36**	9.35	**9.29**	
Ze Lwowa przychodzą:				
Do Krakowa	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec	6·20	**11.06**	12 22	
„ Stanisławowa	9.34	**6.35**	**5.20**	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35. Ze Stryja, Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. **1 m. 35.**

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m. 47 i o godz. **8 m. 04.** — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. **8 m. 04.** — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o godz. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

4)

Życie gorączkowe

(La vie brulée)

komedja w 2 aktach

przez

LUDWIKĘ FIGUIER.

(Ciąg dalszy).

Józef (z za kraty). Raczcie panowie przejść do wielkiego salonu. Akcjonarjusze już się tam zebrali. Proszę panów tędy (Dżoghin, Witt, Peters, Baltaroni wchodzą za kratę).

Pan Pr. (zatrzymując Brefa). Czy nie masz rozkładu jazdy kolei południowej? (Bref pokazuje na stół. Presto bierze książkę i szuka). Północ, zachód... na południe! (wchodzi za kratę).

Scena 10.

Baron, Bref.

Baron (zatrzymując Brefa). Za pozwoleniem.

Bref (zdziwiony). Panie?

Baron. Teo... mógłbym dodać — dor baron de Valparaiso; lecz trzymam się systemu skróceń, gdyż minuty czynią godziny, godziny robią interesa, interesa robią majątek, majątek daje szczęście. Dlatego idę prędko, zawsze prędko. (Wyciąga zegarek).

Bref (na stronie). Śmieszny, zdaje mi się, żem już gdzieś widział tego barona (głośno). Słucham pana.

Baron. Wczoraj o ósmej minut 10 wieczór przybyłem do Paryża. O dziewiątej przebrałem się i poszedłem na bal dobroczynności szesnastego okręgu. Tam o dziesiątej minut 8 zobaczyłem młodą panienkę w niebieskiej sukni w towarzystwie matki, damy wiekowej w żółtej sukni, która miała migrenę. O dziesiątej minut 30 dowiedziałem się, że ta panna nazywa Klementyna, że jest siostrą nieboszczki pani Pawłowej Bref, że pani Cartelin, jej matka, cierpi na chroniczną migrenę, i że od czasu owdowienia pańskiego, te damy prowadzą pańskie gospodarstwo i wychowują pańskie dziecko. O jedenastej dowiedziałem się, że ta młoda osoba w niebieskiej sukni ma 3 0.000 franków posagu, w monecie brzęczącej. O północy powiedziałem sobie: oto jest żona jakiej dla mnie potrzeba. A teraz, o 12 z południa minut 45 mam zaszczyt prosić pana o rękę panny Klem.

Bref Klem.?

Baron. Tak, to skrócenie od Klementyna, imię to się ciągnie bez końca, tymczasem Klem., to się prześliźnie przez wargi, ani się wie kiedy. Klem.! to zachwycające. (Wyciąga zegarek). Ale oto upłynęło już 3 minuty, jak miałem zaszczyt prosić pana o rękę siostry nieboszczki żony pańskiej.

Bref. Nie mogę panu nic odpowiedzieć bez porozumienia się z Klementyną... Ona sama jedna rozporządza swoją ręką.

Baron. Więc racz pan rozmówić się jak najprędzej z panną Klem. a wieczorem pozwolisz Pan, że przyjdę po odpowiedź. (Patrzy na zegarek). Pozostaje jej 6 godzin do namysłu. Sześć godzin! to wspaniale! Panie, mam zaszczyt pożegnać pana. (Kłania się i wychodzi w głąb. Dżogin wchodzi z lewej, do biura okratowanego, siada i pisze — twarzą do publiczności.)

Scena 11.

Bref na scenie. — Dżogin w biurze.

Bref (siada przy stole). Nareszcie jestem sam. Ten głos nieubłagany, który bez spoczynku i wytchnienia woła na mnie od rana do wieczora: idź naprzód, pracuj; ta czynność gorączkowa, która mnie porywa w swój wir, jak koło szalone; wyczerpały już moje siły. (Patrzy do zwierciadła). Kiedy się zobaczę, widzę człowieka, którego twarz zużyta i zestarzała przedwcześnie, przestrasza mnie i odpycha. —

Scena 12.

Bref — potem Baltaroni — wchodzi z lewej, za nią Peters, który zasiada w głębi biura za kratą.

Baltaroni (przechodzi prędko przez biuro na scenę, nie widząc Dżogina ani Petersa). Cóż ty tu robisz mój przyjacielu?

Bref (Wstaje i opiera się o stół). Zatrzymałem się trochę... i odpoczywam.

Baltar. Zatrzymywać się? to niepodobna. — Zawrót interesów, to jest twój żywiół mój przyjacielu. A właśnie też chciałem pomówić z tobą o nowym interesie.

Bref. Ach, tyle ich już mam na moich barkach.

Baltar. Interes doskonały.. Idzie o zakupienie bagnisk Var, w celu obrócenia ich na pola ryżowe.

Bref. Rolnictwo moja droga! nie znam się na tem nic a nic. (Występuje naprzód sceny).

Baltaroni. Co to znaczy... nauczysz się. Pojedziemy razem na południe (opiera się o jego ramię). Południowe słońce bardzo ci dobrze zrobi. A, spodziewam się, że nie odmówisz. Proszę cię (podaje mu kapelusz). Pan Guersin żerant tego interesu przy ulicy de Provence — Nr. 3.

Bref. Chcesz tego koniecznie?

Baltar. Rozumie się, niezawodny zysk...

Bref. Ależ moi akcjonarjusze...

Baltar. Pan Presto cię zastąpi; uprzedziłem go. A kiedy już idziesz na ulicę de Provence, to proszę cię, bądź tak uprzejmym i wstąp tam do jubilera, może zechcesz obejrzeć garnitur, który sobie zamówiłem.

Bref. Zatem do widzenia.

Baltar. Ah — wszak to dzisiaj miałeś próbować nowych koni.

Bref. Tak, ale...

Baltar. Te konie mają nas zawieść do merostwa — czyżbyś się ociągał?

Bref. O nie moja droga.

Baltar. A przyrzekłam też hrabinie Sarly, że jej złożysz wizytę...

Bref. Jednakże...

Baltar. U niej poznaliśmy się z sobą — czyż nie wypada podziękować jej?

Bref. A, przepraszam cię. (Na stronie). Jestem wycieńczony, złamany, lecz trzeba iść, ciągle iść (głośno). Pójdę (zwraca się ku drzwiom)

Baltar. Pawle, chciałbym jeszcze prosić cię o jednę grzeczność. Zaabonuj mi lożę w operze włoskiej na cały rok (wdzięcząc się). To moja pierwsza fantazja, odmówić nie wolno. — Rząd pierwszy Nr. 21 — czy dobrze?

Bref. Dobrze moja droga. (na stronie) Jeżeli po drodze nie padnę ze zmęczenia. (Wychodzi).

Scena 13.

Baltaroni po tem Geoghean i Peters.

Geog. (wychyla głowę przez okienko i chrząka). Hm. hm...

Peters (wychyla głowę przez drugie okienko i chrząka). Hm, hm, hm.

Baltaroni (odwraca się żywo). Tu jest ktoś. (Spostrzega głowy w okienkach). A, nie to tylko te figurki.. zobaczymy... (dotyka lornetką głowy Dżogina).

Geog. Goddem!

Baltar. Oho... to mówi; ale założę się, że to drugie tylko zadzwięczy (zbliża się i chce dotknąć lornetką głowy Petersa).

Peters (głośno). No...

Baltar. (śmiejąc się) A, przepraszam panów lecz jakim sposobem panowie się tutaj znajdujecie?

Geog. (Wychodzi z Petersem z po za kraty). Pan Józef pozwolenie dał mnie pisać do mojego dziennika w tej małej klatce.

Baltar. (na stronie) Czyżby to był akcjonarjusz? (głośno) Bardzo pana przepraszam, że śmiałam (pokazuje dotknięcie lornetką).

Geog. O, ja przebaczam dla tych co chcą się rozerwać.

Baltaroni (wesoło) Rozumiem, pan przybyłeś do Paryża, żeby się bawić.

Geog. Yes.

Baltar. Ażeby chodzić do Mabilu, na balo, opery.

Geog. A, nie.

Peters. Schoking. (A pfe).

Baltar. Wolisz pan towarzystwo, wyścigi koncerta...

Geog. (obojętnie) Nie.

Peters. Zawsze jedno i to samo.

Baltar. Teraz już wiem; to polityka pana zajmuje; bywasz pan na posiedzeniach parlamentu...

Geog (z przestrachem) Oh, nie.

Peters. (z siłą) Nigdy.

Baltar. Już nie ma nic więcej chyba instytut...

Geog. (ziewając) A, nie.

Peters. (ziewa głośno). Aoo...

Baltar. Ależ nareszcie, cóż pana bawi?...

Geog. Ruch, wrzątek, pędzenie na oślep, zał Paryża to... to...

Peters. (wychyla głowę przez jego ramię) Życie gorączkowe.

Geog. (odsuwając go) Yes, życie gorączkowe.

Baltar. Życie gorączkowe?...

Geog. To widowisko bardzo jest smieszne — yes, bardzo śmieszne... W Anglji nie znają co to życie gorączkowe ale w Paryżu to codzień je widać to życie gorączkowe.

Baltar. A gdzież to?

Geog. Wszędzie.

(C. d. n.)

GALICYSKI 1761 1—11

Zakład kredytowy ziemski

w Krakowie Rynek l. 25.

przyjmuje wszelkie wkładki pieniężne na książeczki oprocentowując takowe w stosunku 4½% rocznie

oraz poleca

6% Listy zastawne w 36 latach losowane

których kupony są płatne w terminach

1. Maja i 1. Listopada

w których w myśl ustawy mogą być lokowane wszelkie pupilarne fundusze

1888 1888 1888 1888



1808 2-6

Zupełnie świeży transport HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ otrzymał handel

FRYDRYKA SCHUBUTHA i SYNA

we LWOWIE, RYNEK l. 45.

pół kilo herbaty Congo zł. 1.90, " Souchong 2.80, " prz. 3.—, " najprz. 4.—, " Pecco 2.80, " Pecco przed zł. 3.—, " najprz. 4.—, " karaw. 5, 6 i 8.—, " żółtej zł. 5.—

Najlepsze OKRUCHY HERBACIANE pół kilo zł. 1.50, 1.80 i 2.30.

Dziesięcioletni stary RUM bremski butelka cała zł. 1.50, pół butelki zł. 1.—, " najlep. 2.—, ćwierć butelki —.40, " —.75, najlep. —.50

Cenniki rozsyłamy franko! Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyła się. Opakowanie nic się nie liczy.

KTO SZUKA, TEN ZNAJDZIE,

że najakuratniej i najlepsze informacje, na których się spuścić można, oraz że rozkłady jazd kolejowych i pocztowych, losowania, wykaz ciągniętych numerów loteryjnych i niezbędne informacje, są umieszczone w wychodzącym już przez lat siedemnaście kalendarzu powieściowym na rok 1888, w którym część kalendarzowa a właściwie część świąteczna drukowana czarno i czerwono dla tem lepszego odróżnienia; a nie jak to teraz bywa praktykowanem tylko czarno, gdzie trudno odróżnić święta od dni powszednich. W kalendarzu umieszczono też oprócz świąt rzymsko i grecko katolickich, tudzież żydowskich także i kalendarz słowiański.

Część powieściowa również w tym roku nadzwyczaj starannie zredagowana, jest nader obfitą i posiada doborową część humorystyczną i kilka ciekawych illustracyj, nadto jeszcze 8 stronic rozmaitych ciekawych zabaw towarzyskich, jako to: rozmowa wachlarzowa dla dam, o zakładach, o wykładaniu kart, komplementy, zagadki, żarciki etc. etc.

Część gospodarcza o lekarskich środkach domowych także została powiększoną i ulepszoną. Kalendarz ten jest drukowany na białym, gładkim papierze, przez co druk ładniej i wyraźniej wygląda, a zatem dla oczu jest nieszkodliwym.

Cena 50 ct. — Nadsyłający kwotę przekazem pocztowym otrzymają kalendarz franko.

Cena za tuziny taniej, począwszy już od ¼ tuzina za 1 zł. 25 ct, wraz z przesyłką pocztową. Posiadam też na składzie kalendarze ścienne. — Adresować proszę:

LEON BODEK księgarnia antykw. we Lwowie, ulica Ormiańska l. 18 naprzeciw katedry ormiańskiej.

Można nabyć powyższe kalendarze we wszystkich prowincjonalnych księgarniach i składach papieru. 1805 6—8

Zniżenie ceny.

Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła

KAPITAN FRACASSE

przez

Teofila Gautiera, w przekładzie Wł. Bogusławskiego.

Powieść tę, dwutomową, będącą jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 złr., z przesyłką pocztową za 1 złr. 10 centów, a za zaliczką 1 złr. 40 ct.

Administracja „Przeglądu"

895 *Lwów, Sykstuska 45.*

Karnawałowe artykuły | J. & S. KESSLER w BERNIE przy ulicy Ferdynanda 7 Pr. | Wyprawy weselne

Koszule męzkie klattauskie, białe lub kolorowe Ia zł. 1.80, IIa zł. 1.20	**Zasłony jutowe** w tureckich wzorach, kompl. zł. 2.30.	**Obrusy** lniane, we wszystkich kolorach, 3 sztuk ¹⁰/₄ 2 zł., ⁶/₄ 1 zł.	**Gradl atłasowy** na pokrywy pościeli, sztuka 30 łok. wied. Ia 7.50 IIa 5.50
Koszule robotnicze z dobrego Oxfordu, 3 sztuki 2 zł.	**Garnitury kap** 1 na stół i 2 na łóżka z rypsu zł. 4.50, z juty zł. 3.40.	**Serwety** lniane, ⁵/₄ w kwadrat 6 sztuk zł. 1.20.	**Dywany na podłogę** mocnej jakości, resztka 10 do 12 mtr. zł. 3.50.
Męzkie kalesony z barchanu, płótna lub croise, 3 pary Ia zł. 2.50, IIa zł. 1.80	**Kołdry do przykrycia** na zimę, z rouge lub kretonu, eleg. wystebnowane 3 zł.	**Ręczniki** z adamaszku lnianego, 6 sztuk z frendz. zł. 1.80, z bordur 1.2	**Szkarpetki balowe** we wszystkich kolorach balowych, 5 pary 70 ct.
Skarpetki męzkie na zimę białe i kolorowe, 6 par zł. 1.10	**Prześcieradła** bez szwu, 2 mtr. dług. zł. 1.50 siennik 2 mtr dł. Ia 1.40, IIa 90 c.	**Płótna domowe** mocnej jakości (29 łok.) sztuka ⁵/₄ zł. 5.50, ⁴/₄ 4.20 zł.	**Rękawiczki balowe** skórkowe lub jedwabne 1 para 70 ct.
Czapki pluszowe dla mężczyzn i chłopców. 6 sztuk zł. 1.50	**Derki na konie** ciężkiej jakości z kolor. burdurami 190 ctm. dł. 130 cm. szer. Ia żółte zł. 2.50, IIa popiel. 1.50	**SZYFON** na bieliznę męzką i damską szt. 30 łok. Ia 5.50 IIa zł. 4.50.	**BUKIETY** na głowę lub do piersi, eleganckiego wykończenia 3 sztuk 75 ct.
Pledy do podróży 3.50 mtr. długie, 1.60 mtr. szerokie zł. 4.50	**Kanevas** na pokrywy pościeli, sztuka 30 łok. wied. Ia 6 zł. IIa 5.20.	**Oxford** w najnowszych wzorach, sztuka (29 łok.) zł. 4.50.	**Ordery kotyljonowe** 25 sztuk, pięknie sortowane zł. 1.

1814 Wysyłka za pobraniem. — Wzory darmo i opłatnie. Coby się nie podobało, będzie napowrót przyjęte. 1-5

Magazyn

BERNARDA TICHO,

Brünn, Krautmarkt Nr. 1938. Dom własny,

rozszyła za pobraniem pocztowem:

Próbki niekonweniujące będą bez wahania franco retour przyjęte.

Próbki i cenniki gratis i franco.

1735 8-10

Jedną resztkę berneńskiego **SURNA** czysta wełna 3.10 mtr. długości, na kompletny ubior zł. 5.	Jedną resztkę materji na PALTOTY (Ueberzieher) czysta wełna 2.10 m długości na całkowity paltot zł. 8.50	Dziesięć metrów Terno Velours czysta wełna, 60 ctm szer. we wszystkich modnych kolorach złr. 4	Dziesięć metrów Sukna w kratki 60 ctm szerokości na kompletny ubior złr. 2.50.	Jedną sztukę rumburskiego **OKSFORDU** niepuszczającego barwy w praniu, dobra jakość, 29 łok kompl. zł. 4.50.	Jedną sztukę ZEFIRU najlepszy i najmodniejszy materjał na koszule męzkie i na ubranie, 30 łok. kompl. zł. 6.50
Jednę resztkę Palmerstonu 2.10 mtr. długości na kompl. burnus zimowy zł. 5.50	Jednę resztkę Mandarynu czysta wełna, 2.10 mtr. dług. na kompletny burnus zimowy zł. 9.	**Dziesięć metrów** Sukna damskiego, czysta wełna, we wszystkich modnych kolorach, podwójna szerokość zł. 8.		Jednę sztukę **domowego płótna** ⁵/₄, 29 łokci, zł. 4.5 ⁵/₄, 30 łokci, zł. 5.50	Jednę sztukę Weby King ⁵/₄ szerok. 30 łokci kompl. lepsze niż płótno zł. 6.50.
Jednę resztką styryjskiego LODENU 2.25 mtr. na jeden kompletny strój myśliwski zł. 5	Dziesięć metrów Kalmuku modne desenie, w praniu nie tracąc barwy, 60 cm. szerokości zł 2.70.	Dziesięć metrów Flaneli Walerji w praniu barwy nie puszcza, półwełniana, najnowsze desenie, 60 ct. szer. zł. 4.	Dziesięć metrów **barchanu na suknie** nie puszcza barwy w praniu, wspaniałe gatunki, 60 ctm. szerokie zł. 3.50.	Jednę sztuczkę *Szyfonu* Nr. C, 30 łokci, kompl. zł 5.30. Nr. CC, najlepsza jakość zł. 6.50	Jednę sztuczkę **Canevas'u** ⁴/₄ szer. 30 łokci, liliowego koloru zł. 4.80, lnianego 80 łokci, koloru liliow. czerwonego zł. 6.
Męskie KOSZULE Klattauer, białe lub barwne, Ia zł. 1.81½, IIa zł. 1.20.	**Koszule damskie** z szyfonu, z koronkami, 3 sztuki zł. 2.50	**Dziesięć metrów** Lodenu Nigger, czysta wełna, najnowsze na suknie jesienne i zimowe, szerokość podwójna złr. 5.50.		Jednę Derkę na konia 190 ctm. długości, 130 ctm szerokości, wybor. sorta zł. 1.50	Jednę zimową Chustkę ³/₄ łok. długości, zł. 1.50.
Dziesięć do 12 metrów resztki **holenderskich** *dywanów* bardzo trwałe, w rozmaite desenie zł 3.60	Jeden rypzowy Garnitur składający się z 2 kap na łóżka, i 1 obrus na stół za 4.50.	Jeden jutowy GARNITUR składający się z 2 kap na łóżko i 1 obrusa na stół zł 3.50.	Jutowa PORTJERA turecki deseń kompletna zł. 2.30	Damski żakiet, z wełny owczej, (Jersey), we wszystkich barwach, bardzo zgrabny, zł. 2	**Podwójny** aksamit ⁹/₄ długości, czysta wełna zł. 3.50.

SUKNO dobre gatunki, bardzo tanio jak: Peruvien, Doeskin, Tüffel, Livré i sukna dla straży ogniowych, jak również wszystkie gatunki modnych materji. 8-6 1—? Wzory na okaz rozsyłają się opłatnie. Bogate kollekcje dla PP. krawców niefrankowane. 1816 1-?

Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.

Ważne dla zdrowia i tajemnicy.

Paniom i panom potrzebującym dyskrecjonalnej porady i pomocy lekarskiej, udziela takową z gwarancją pożądanego skutku i najściślejszej tajemnicy, doświadczony od kilkunastu lat praktykujący

Specjalista lekarz w chorobach dyskrecyjnych.

Przyjmuje od 9—12 godziny i od 2—5, przy ulicy Sobieskiego Nr. 12 na 1. piętrze, 1818 wchód przez podwórze. 1—?

Na dyskrecjonalne listy pod adresem J. D. Kurpiel ulica Sobieskiego liczba 12 odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa sekretnie.

Nowo urządzony HANDEL HERBATY EDMUNDA F. RIEDLA WE LWOWIE plac Marjacki liczba 10. poleca WYSIEWKI najlepszych herbat po złr. 1.30 i 1.60 za pół kil.

Od 16 stycznia b. r. otworzone zostało **Biuro służbowe** dla każdej kategorji obowiązków i adresowe dla wszelkich ekonomicznych interesów ul. Piekarska l. 10 we Lwowie. Właściciel K. Korzeniowski.

Dobra rada

Największy wybór szlarek i wstawek haftowanych oraz wstawek tkane kolorami Edward Schilling we Lwowie ulica Halicka l. 16.

Magazyn nowości damskich JANA REITZNERA WE LWOWIE przy ulicy Teatralnej liczba 8.

poleca ogromny wybór koronek, wstążek, aksamitek, weloników, kryzek i wypustek do obszywania sukień, — Pończochy, Fartuszki, Gorsety.

Wszelkie przybory do szycia ręcznego i maszynowego, haftu, robót ręcznych i haczkowania, po zdumiewająco niskich cenach. 1812 1—4

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

SANIE karetowe, lekkie, wewnątrz atłasem wybite. — bardzo wygodne — oszklone są tanio do nabycia u K. D. w Stępinie p. Frysztak.

Dla W. Panów gospodarzy na zbliżający się czas wiosenny, poleca narzędzia rolnicze jako to: pługi, brony, ekstyrpatory, wozy, lżejsze i ciężarowe po jak najumiarkowańszej cenie z gwarancją. Przyjmuje także i stare reperacje jak najdokładniej. — Fr. Myśliwski — Paluszyce — ost. p. Siedliszowice.

POKÓJ frontowy, z przedpokojem, nyżą, osobnym wchodem, na 2gim piętrze zaraz do wynajęcia w domu l. 7 ulica Kościuszki.

Mężczyzna stanu wolnego, 29 lat liczący, przy najlepszem zdrowiu i odpowiednim stanowisku, poszukuje towarzyszkę życia. — Wymagania: znajomość zarządzenia gospodarstwem — odpowiednie wychowanie — choćby nawet bez posagu. Odpowiedź o ile możności z nadesłaniem fotografji pod Z. S. post. restan Bobrka.

P. Józef Szajnar, niegdyś 1863 wojak polski, potem wysłużony sierżant rachunkowy ck. 40 pułku piechoty, który od roku 1884 gdy bawił we Lwowie, niewiadomo czy żyje i gdzie przebywa, zechce we własnym interesie podać swój adres. Również uprasza się każdego, ktoby wiedział o pobyciu lub śmierci tego p. Szajnara o doniesienie o tem podpisanemu Franciszek Stążkiewicz budowniczy w Samborze.

Rutynowany ekspedytor pocztowy i telegrafista poszukuje zaraz posady przy jakimkolwiek urzędzie pocztowym Łaskawe zgłoszenia po te restante J. K. Lwów

POMIESZKANIE

przy ulicy Krasickich pod Nr. 12 jest do wynajęcia od 1 lutego na 2giem piętrze 8 lub 6 pokoji, z kuchnią, spiżarką i z resztą przynależnościami, i może być dodaną stajnia i wozownia.

Ogniotrwałe i zabezpieczone od włamania się

KASSY

używane i nowe jak najtaniej są na sprzedaż u S. Bergera Wien, Graben, Bräunerstrasse 10. 1716 82—?

Katalogi gratis i franko

Bielizna wełniana Dr. Jägera z fabryki W. Bengera Synów w Bregenz

podług cennika fabrycznego poleca

Magazyn F. KNAUER i SYN

pod „złotym Lwem" we Lwowie. 1478 30—50

Odpowiedzialny redaktor. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: W Hodak.